CENA zł 15

WARSZAWA

N 24

15 GRUDZIEŃ 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 24 (38) 15 GRUDZIEŃ 1947 R. ROK III

W wigilijny wieczór

Zgodnie ze starym zwyczajem zasiądziemy w wigilię świąt Bożego Narodzenia do uroczystej wieczerzy. Będziemy się dzielić opłatkiem życząc sobie wzajem szczęścia i powodzenia, a potem spożywać będziemy tradycyjne potrawy, takie same, jakie spożywaliśmy na wigilię w dzieciństwie i takie same, jakie spożywali nasi ojcowie. Któż z nas nie ma głębokiego przywiązania dla tej starej tradycji, która wątłą nicią łączy nas z przodkami. Wieczerza wigilijna to dla nas wszystkich uroczystość, bez której nie wyobrażamy sobie świąt.

Ale mało kto wie jak bardzo dawnych czasów sięgają początki tego zwyczaju. Było to jeszcze w pradawnych czasach, gdy człowiekowi słabemu wobec niezbadanych potęg przyrody wydawało się, że losem jego kierują duchy złe i dobre. W tę najdłuższą noc w roku duchy złe były szczególnie silne: mogły rzucić uroki, mogły przekląć plony, sprowadzić klęski żywiołowe, powodzie, burze, pożary czy susze. Zastawiano zatem ucztę dla złych duchów, ażeby je przebłagać i udobruchać. W niektórych okolicach była ta uczta dla duchów przodków — które miały zwalczać złe duchy i opiekować się plonami swych potomków. Zawsze miała to być obrona plonów, którym zagrażała nieujarzmiona przyroda.

Z czasem — w miarę jak człowiek zdobywał coraz więcej wiadomości o otaczającej go przyrodzie — stawała się ona coraz mniej dla niego groźną. Słaby człowiek dzięki sile swojego umysłu stawał się coraz mocniejszy. Przyswoił sobie najplenniejsze odmiany roślin, zwiększył dzięki nawozom i racjonalnej uprawie rodzajność gleby, nauczył się stosować wartościowe pasze, dzięki którym podniosła się jeszcze bardziej wydajność bydła i trzody. To wszystko, to zwycięstwo myśli ludzkiej. Warto sobie to uprzytomnić w ten tradycyjny wieczór.

Ale walka trwa jeszcze. I o tym też trzeba pamiętać. Jeszcze wiele jest do zrobienia dla zwyciężenia złych duchów. Pamiętajmy o tym zawsze, że umysł nasz, że wiadomości zdobyte, że nauka rolnicza, to właśnie najlepsza broń w walce z ciemnymi mocami przyrody. Znać je, to znaczy niemal tyle, co je zwyciężyć. A więc zdobywajmy wiadomości, z książek, z broszur, z czasopism, z kursów rolniczych. Zbierajmy wiadomości, dbajmy o to, ażeby „Złe duchy" nie zniszczyły naszych plonów. Światły umysł to największa nasza siła, to najlepsza broń, najlepsze ubezpieczenie przyszłych zbiorów.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM

„CHŁOPSKIEJ GOSPODARKI"

ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

SKŁADA REDAKCJA

Pokaż mi swą gnojownię, a powiem ci jakim jesteś gospodarzem

Razu pewnego cesarz rzymski odwiedził słynnego malarza, a oglądając jeden z jego najlepszych obrazów, postawił pytanie — „powiedz mi w jaki sposób zrobiłeś tak piękne malowidło?" Wówczas zapytany artysta odpowiedział — „Codziennie malowałem jedną kreskę; i tak powstał obraz".

Gospodarstwo jest podobnym obrazem, na którym codziennie gospodarz musi wymalować jedną kreskę, a napewno zdążając uparcie do jednego celu osiągnie go. — Wynikiem ostatecznym pracy każdego gospodarza to dobrobyt. Zapewne niejednemu z nas nasuwa się pytanie, dlaczego gospodarstwa często przez miedzę sąsiadujące, tak różne dają wyniki. Wydawałoby się czasami, że obaj gospodarze równie pieczołowicie uprawiają swe zagony, a jednak jeden ma dostatek, a drugiego chudoba jakaś mizerna — szkapy słabe, krowy mleka mało dają a i na polu nie bardzo się rodzi. A jak stare przysłowie mówi — jedna bieda nigdy luzem nie chodzi; to też gdy jakaś zaraza wybuchnie, to niewiele złego zrobi dobremu gospodarzowi, a temu biedniejszemu coraz krowa czy świnia zdechnie. A jak grad zbije plony na obu gospodarstwach, to okaże się, że dobry gospodarz ma ubezpieczone, a ten gorszy nie.

Gdy zastanowimy się nad oboma gospodarzami to na pewno przyczynę dlaczego tak jest łatwo odkryjemy. Gospodarz, który dobrze swój warsztat prowadzi, przestrzega następujących czynności:

1) Ma ciągle na uwadze, co jest dla niego korzystne a co nie, ciągle myśli nad tym co mu się lepiej opłaca,

2) pamięta o tym, że każdą rzecz można lepiej zrobić i stara się to jaknajlepiej wykonać, jednak jeśli czasami coś się nie uda, bynajmniej się tym nie peszy i nie zniechęca,

3) pamięta o tym, że w dzisiejszym społeczeństwie sam człowiek jako taki niewiele zdziałać potrafi o ile nie zwiąże się z gromadą i dąży do tego, ażeby w gromadzie najmądrzejsi ludzie rządy sprawowali,

4) korzysta z czasopism rolniczych, książek fachowych z rad mądrych sąsiadów i instruktorów,

5) ciągle układa sobie plany, co zasieje w przyszłym roku, co kupi w przyszłym miesiącu, co wybuduje za dwa lata, plany te ciągle poprawia, ulepsza, a wytęża wszystkie siły, ażeby cel pożądany osiągnąć.

A gdy przyglądniemy się wielu gospodarstwom, to nauczymy się z wyglądu obejścia miarkować o tym, jaki jest gospodarz. Drobiazgi takie, jak przewrócony płot, dach nienaprawiony, brona na podwórzu zardzewiała, leżąca do góry kolcami, odmalowują charakter gospodarza, który jest motorem wszelkich poczynań w gospodarstwie.

Dla przykładu zajmiemy się omówieniem drobnego fragmentu gospodarstwa jakim jest przechowywanie obornika. Dla zrozumienia tego, na czym polega przechowywanie obornika, wpierw postaram się odpowiedzieć na następujące pytania:

D l a c z e g o o b o r n i k p o d d a j e m y r o z k ł a d o w i? Dlatego, że obornik nie rozłożony nie może korzystnie działać na rośliny, a słabe roślinki buraków cukrowych, lub innych roślin o drobnych nasionach, na świeżym oborniku ulegają zatruciu, chorują i obumierają, i dlatego pokarmy zawarte w świeżym oborniku są trudno przyswajalne.

D l a c z e g o o b o r n i k m u s i b y ć c o d z i e n n i e w y n o s z o n y z o b o r y? Ponieważ obornik już w drugim dniu rozkładu wytwarza duże ilości amoniaku, zawierającego najcenniejszy składnik, czyli azot, a przez przenoszenie obornika amoniak łatwo uchodzi w powietrze, przez co powstają duże straty w wartości obornika. Każdy może się o tym przekonać, stwierdzając jaki jest zapach obornika codziennie wynoszonego, a jaki obornika wynoszonego raz na kilka dni.

D l a c z e g o o b o r n i k t r z e b a u k ł a d a ć w p r y z m a c h t a k, a ż e b y u ł o ż o n e i u d e p t a n e w a r s t w y d z i e n n e m i a ł y g r u b o ś c i o k o ł o 20 cm? Ponieważ obornik w cienkich warstwach łatwo wysycha, zamarza, łatwo uchodzi z niego amoniak i wolny azot i łatwiej wypłukują się z niego składniki pokarmowe.

D l a c z e g o o b o r n i k t r z e b a c o d z i e n n i e u d e p t y w a ć? Dlatego ponieważ przy rozkładzie obornika musimy dążyć do wytworzenia próchnicy przy współudziale bakterii i grzybków, które rozkładają materiał roślinny, odżywiając się azotem, po-

chodzącym z roślin użytych na paszę. Natomiast, kiedy temperatura przekroczy 50° C, to giną prawie wszystkie bakterie i grzyby, a zaczyna się odbywać zwykłe spalanie chemiczne, przy czym zamiast próchnicy powstają materiały bardzo zbliżone składem do popiołu, a azot i węgiel ulatnia się w powietrze. A wiemy z praktyki, o czym zresztą w każdej chwili możemy się przekonać, że gdy luźno ułożymy większą kupę słabo wilgotnego obornika, to zacznie się palić, a temperatura łatwo dojdzie do 80° C.

Jakie znaczenie dla gospodarstwa ma należyte przechowywanie obornika? Straty przy złym przechowywaniu obornika wynoszą około 50% masy ogólnej i azotu, a przy dobrym przechowywaniu dochodzą zaledwie do 15%. Przez dobre przechowywanie obornika jego wartość łatwo możemy podnieść o 1/3. Średnio w Polsce krowa produkuje 100 kw obornika rocznie. Wiemy z doświadczeń, że 100 kw obornika daje nam średnio zwyżkę 21 kw ziemniaków lub 15 kw buraków w pierwszym roku, i około 100 kg ziarna w latach następnych. Przez należyte przechowywanie podnosimy wartość produkcyjną obornika od jednej krowy o 7 kw ziemniaków lub 5 kw buraków cukrowych i 30 kg ziarna. Przez zracjonalizowanie przechowywania obornika zyskujemy na czysto od każdej krowy paszę prawie dla jednego tucznika. A proszę teraz obliczyć co to znaczy dla gospodarstwa, w którym są dwie krowy, gdy przez 5 lat każdego roku wyprodukuje się 2 tuczniki, czyli razem 10 tuczników. — W tym właśnie leży tajemnica dobrobytu, że życie składa się z drobiazgów pozornie mało ważnych, które składają się na rzeczy wielkie.

Gdy zajdziemy do jakiegokolwiek gospodarstwa i staniemy nad gnojownią, to dowiemy się tam bardzo dużo. Zaszliśmy np. do Macieja Kowalskiego w Suchowoli: ładnie założona betonowa gnojownia porośnięta nieco mchem mówi o tym, że kiedyś gospodarstwo to było postępowo prowadzone. Lecz cóż gdy na takiej gnojowni widzimy obornik porozciągany na całej powierzchni, leżący kupkami i nieudeptywany, gdy stwierdzimy, że woda z dachu spływa prosto na gnojownię, a nierzadko zbiera się tam woda z całego podwórza. Można też w naszych gospodarstwach zobaczyć i takie obrazki, że gnojówka i woda gnojowa zamiast być zbierane w osobnych zbiornikach bywa odprowadzana do rowu przydrożnego! Taki obraz gnojowni mówi nam — że kiedyś wprawdzie gospodarstwo było prowadzone dobrze, ale dziś jest prowadzone niedbale. A przyszłość takiego gospodarstwa bardzo niewesoła: jeżeli dzisiaj plony są jeszcze jakie takie, to za rok będą niższe a za pięć lub dziesięć lat zaglądnie tam nędza.

A teraz z kolei zajdziemy do sąsiada, który nie ma gnojowni, lecz obornik układa na podwórzu, w miejscu zacienionym między czterema wbitymi kołkami, gdzie jest nawieziona warstwa 20 cm gliny i są nabite w nią kamienie. Gospodarz już myśli o tym, żeby zrobić zagrodzenia do pryzm. Gdy pryzma jest tam dobrze udeptana, a obok zaczętej pryzmy jest pryzma zakończona, przykryta słomą i ziemią; gdy zauważymy środkiem tej prowizorycznej gnojowni rowek, którym odcieka woda gnojowa do beczki wkopanej w ziemię; gdy podobną lecz większą beczkę lub jakiś prowizoryczny zbiorniczek na gnojówkę zobaczymy koło obory, gdy stwierdzimy na powierzchni gnojówki warstewkę oleju hamującego straty azotowe, to o takim gospodarstwie, — choćby tam jeszcze w tej chwili była bieda, — choćby budynki były niekompletne i zniszczone a pola wyglądały nieszczególnie, — możemy powiedzieć z całą pewnością, że kieruje nim człowiek myślący, który wie czego chce, człowiek, który chce i umie pracować i który za lat kilka dojdzie do dobrobytu.

Z tych dwóch prostych przykładów widać, jak drobiazg pozornie mało znaczący często jest wskaźnikiem sposobu myślenia gospodarza i jego pracy. Tak to często małe rzeczy mówią o rzeczach dużych.

Dr M. Niklewski — Warszawa

Pamiętaj, że...

— Przed mrozami należy kopce okryć grubiej ziemią. Okrywamy naprzód kopce z ziemniakami następnie z burakami i warzywem. Aby ziemia przy kopcach nie marzła, należy już przed tym zgromadzić dookoła kopca różne resztki słomy, liście itp.

— W zimie na podmarzniętym gruncie koń nie podkuty na ostro jest inwalidą, który ledwie stawia nogi. To też nie trzeba żałować na hacele bo końska noga więcej warta. Również lepiej jest strychującemu się koniowi obwinąć pęciny kawałkiem starego worka, niż później leczyć konia z trudno gojącej się rany.

Uprawa maku daje pięciokrotnie większy dochód niż żyto

Mak z dawien dawna był symbolem urodzaju. Prastary zwyczaj nakazywał przygotowywanie na ucztę wigilijną potraw z makiem, których resztki biesiadnicy rzucali o pułap. Było to odczynianiem ,,uroków", zapewnianie sobie czarami i gusłami wysokich plonów: im więcej maku przylepiło się do pułapu tym lepsze miały być urodzaje. Dziś gdy wiemy już, że urodzaj i plon nie od czarów zależy ale od naszych zabiegów głównie — śmieszne nam się wydają te naiwne gusła. Ale mak, po okresie zapomnienia (takie bywają koleje losu) wraca znów do mody choć z nieco innych przyczyn.

Ważnym składnikiem naszego pożywienia obok mięsa i węglowodanów (mączka i cukier) jest t ł u s z c z. Tłuszcze mogą być pochodzenia zwierzęcego, ale również i p o c h o d z e n i a r o ś l i n n e g o jak olej rzepakowy, lniany a także i makowy. Zniszczenia wojenne spowodowały, że mamy mniej bydła i świń. Zmniejszyła się też ilość obsiewu roślin oleistych. Nic więc dziwnego, że przejściowo odczuwamy brak tłuszczu. Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje wzrost pogłowia trzody chlewnej, ale i z w i ę k s z e n i e u p r a w y r o ś l i n o l e i s t y c h, aby pokryć niedobór tłuszczu w kraju.



Kwiat maku.

Jedną z poszukiwanych i popłatnych roślin oleistych jest mak. Zawiera on około 40% tłuszczu i około 19% białka. Znaną jest również zawartość narkotyków w maku, jak np. morfiny i innych. (Dlatego wytłoki z maku, chociaż są pożywne, spasać należy ostrożnie, gdyż w większych ilościach szkodliwe są dla zdrowia zwierząt). Makuchy makowe zawierają około 26% strawnego białka i na 100 kg mają 66 kg wartości skrobiowej. Ale przede wszystkim poszukiwany jest olej makowy, jako doskonały tłuszcz nieustępujący prawie oliwie nicejskiej. Słoma makowa wykorzystywana jest przez przemysł chemiczny.

W najbliższych latach będziemy mieli dobre ceny na wszelkie nasiona roślin oleistych, warto przeto rozszerzyć uprawę maku zaznajomiwszy się wpierw z jego wymaganiami.

Obecnie cena maku wynosi około 19.000 zł. za 100 kg i jeżeli porównamy wartość plonu z jednostki powierzchni jaką daje żyto w porównaniu z makiem, to łatwo dojdziemy do wniosku, że jest ona około pięciokrotnie większa niż wartość plonu żyta. Plony maku wahają się od 8 — 12 kwintali z ha. Udany mak może dać do 20 kw nasion z ha. Fachowo uprawiony mak jest mało zawodny. Nawiedza go też mało szkodników (do najczęstszych należą mszyca i mączniak).

Nie wszędzie jednak mak daje duże plony. Przede wszystkim wymaga on dużo słońca. Wilgotne lato, wiatry i deszcze w okresie kwitnienia, wpływają nań niekorzystnie. W województwach olsztyńskim, szczecińskim i pomorskim warunki uprawy są niepomyślne. Najlepiej udaje się mak w województwie poznańskim, na Dolnym Śląsku a także w województwach środkowych.

Drobne nasionka maku wschodzą dobrze tylko na należycie uprawionej glebie. Na glebie łatwo zbrylającej się, wschody maku są zazwyczaj złe. Nie udaje się on zatem zarówno na spiekających się glinach, jak też na glebach piaszczystych. Gleby przepuszczalne, niepodmokłe, zasobne w próchnicę i wapno, są dla maku najodpowiedniejszymi.

Najlepszym stanowiskiem dla maku jest stanowisko pod jarzyny, czyli po okopowych. Pole wówczas jest dobrze zaopatrzone w składniki pokarmowe, oczyszczone z chwastów i wy-

maga najmniej ręcznej robocizny. Wschody są wtedy równe i młode roślinki nie cierpią od suszy, podczas gdy na polu zachwaszczonym wodę wypijają chwasty a rośliny maku więdną. (Mak wyciąga z gleby dużo składników pokarmowych, znacznie więcej niż żyto).

Niektóre doświadczenia wskazują, że obornik dany pod mak może nawet obniżać plony. Przede wszystkim dotyczy to obornika przyoranego na wiosnę. Nawet obornik przyorany w jesieni, szczególnie na mocniejszych glebach nie jest dobrze wykorzystywany.

Mak potrzebuje szczególnie dużo wapna i potasu. Nie należy jednak wapna stosować przed siewem maku. Wapno (najlepiej w postaci węglanu wapna a nie wapna palonego) stosuje się po sprzęcie okopowych w ilości ok. 5—10 kw na ha. Nawozy potasowe, fosforowe i połowę dawki azotu, stosuje się wczesną wiosną, gdy tylko gleba przeschnie. Soli potasowej i superfosfatu stosuje się około 200 kg na ha. Nawozy azotowe w ilości 200 — 300 na ha daje się w połowie przed siewem, w połowie po przecince. Doświadczenia wskazują, że nadmierne zwiększenie dawek nawozów azotowych i opóźnienie dawki pogłównej wpływa na zwiększenie zawartości morfiny w ziarnie, co jest nie pożądane.

Wiele niepowodzeń z uprawą maku i narzekań na jego rzekomą zawodność pochodzi stąd, że wysiew niepotrzebnie opóźnia się i wówczas następują złe wschody wskutek wysuszenia gleby. Dlatego też nie należy opóźniać terminu wysiewu maku, szczególnie, że jest wytrzymały na przymrozki. Przed samym siewem maku puszczamy lekki wał gładki.

Do najczęstszych wad w uprawie maku należy również zbyt głęboki wysiew. Redlice siewnika należy uwolnić od wszelkich ciężarków. Siew winien być płytki, nasiona powinny być umieszczone na głębokości 1½ — 2 cm.

Nasiona maku są bardzo drobne. W jednym gramie jest około 2000 nasion. Ponieważ na 1 ha wysiewa się około 3 kg nasion, trzeba rozporządzać bardzo dobrym siewnikiem i najlepiej wymieszać nasiona pół na pół z dobrze wysuszonym piaskiem, poprzednio przesianym przez sito.

Trzeba też pamiętać o zastosowaniu właściwej odmiany. Maki „Patrochy" otwierające się w okresie dojrzewania nie nadają się do uprawy polowej. Właściwą odmianą jest mak „ślepak", o ziarnie siwo-niebieskim, biało



Przekwitający mak.

kwitnący z fioletowawą nasadką kwiatu. Państwowe Zakłady Hodowli Nasion posiadają mak niebieski „Mahndorfski" i „KM" niebieski.

Mak wschodzi powoli. Jeżeli jest sucho po siewie, stosuje się wał gładki po raz drugi. Gdy po 10 dniach ukażą się wschody trzeba jak najszybciej przystąpić do gracowania.

Jedną z najważniejszych czynności przy uprawie maku jest przecinka. W/g doświadczeń w Gorzowie, najlepsze rezultaty daje umieszczenie 25 — 30 roślin na 1 m^2. Opóźnienie przecinki powoduje obniżenie plonu.

Zbiór maku przypada po sprzęcie kłosowych w sierpniu. Mak sprząta się żniwiarkami i młóci się po przeschnięciu. Nasiona pleśnieją łatwo, trzeba więc je suszyć dokładnie na spichrzu rozścielając płytką warstwą i często przerabiając. Jakie zatem korzyści da nam mak właściwie uprawiany:

1) wysoka cena maku gwarantuje dobrą opłacalność.

2) sprzęt maku po okresie żniw daje dobry rozkład pracy;

3) uprawa maku podnosi kulturę roli i daje dobry przedplon pod następne rośliny;

4) słoma makowa znajduje również zbyt, co daje dodatkowy dochód.

Inż. D. Starzeński, Poznań.

Spadł głęboki śnieg

Rolnicy znają dobrze powiedzenie, że: „Śnieg bez mrozu i mróz bez śniegu są zarówno zgubne". To też kiedy rozpoczynają się



Spadł głęboki śnieg...

mroźne dni zimowe, każdy rolnik wypatruje śniegu. Jakież to naczenia dla upraw ma ten oczekiwany śnieg?

Przede wszystkim śnieg jest złym przewodnikiem ciepła, jak każde ciało porowate. Znanym jest fakt, że mieszkańcy okolic podbiegunowych, okładają swoje schroniska (tzw. jurty) śniegiem. Całun śnieżny, okrywający ziemię, chroni rośliny przed zmarznięciem. Nawet przy małych mrozach, jakie panują w Polsce, bez śniegu ginęłoby wiele roślin, ozimin, traw łąkowych. Wymarzałaby łatwo nasza pszenica czy rzepaki.

Wczesną wiosną rośliny pobudzone ciepłem dziennym budzą się do życia. Nocą jednak występują przymrozki. Wówczas obserwujemy szczególnie dobroczynne działanie śniegu jako ochrony cieplnej.

Dalsze znaczenie śniegu dla rolnictwa, to użyźnianie gleby. Pod tym względem wzbogaca on więcej ziemię w pokarmy, niż deszcze. Śnieg opadając chwyta bowiem unoszące się w powietrzu cząstki mineralne oraz amoniak w dość znacznych ilościach. Chwyta on z powietrza zarówno amoniak unoszący się ponad ziemią jak i ulatniający się z niej. Śnieg ten w mniejszym stopniu niż deszcz wymywa z gleby saletrę.

Zwilżające działanie śniegu ma doniosłe znaczenie. Ogromne masy, powoli topniejącego na wiosnę śniegu wzbogacają glebę w wilgoć lepiej niż deszcze. Zapas tzw. zimowej wilgoci ma długotrwały wpływ na późniejszy rozwój roślin. Zresztą już wiele roślin sianych wczesną wiosną korzysta z wilgoci pośniegowej. Koniczynę siewają nawet na śnieg. Dla wykorzystania wilgoci zimowej siejemy, gdy tylko można wejść w pole, seradelę, owsy, jęczmiona, mieszanki jare i inne. Najurodzajniejsza gleba nie wyda plonu bez wilgoci.

Śnieg jednak nie zawsze ma działanie korzystne dla rolnictwa.

W pierwszym wypadku, gdy na rozmiękłą i niezwarzoną przymrozkiem ziemię spadnie gruba warstwa śniegu, zboża wyprzeją lub wygniją. W przeciwnym wypadku — wymarzną (pszenice, rzepaki ozime). Przy grubej warstwie śniegu nie ma dostępu tlen, rośliny mają utrudnione oddychanie, jak również wytwarzają się warunki sprzyjające rozwojowi pleśni (fusarium nivale). Na ogół grubą pokrywę śniegu gorzej znoszą rośliny, które silniej się krzewią, mają zatem silniejsze ulistnienie i zużywają więcej tlenu. Odwrotnie, rośliny słabiej się krzewiące, ze słabszym ulistnieniem lepiej znoszą grubą pokrywę śniegową (np. pszenice słabiej krzewiące się od żyta narażone są na mniejsze szkody wyrządzane przez śnieg).

Nasuwa się pytanie, czy człowiek może normować dodatnie działanie śniegu, względnie zapobiegać ujemnym jego wpływom?

Pewne zapobiegawcze czynności, stosowane przez rolnika, mogą tu odnieść pożądany skutek. Jest wiadomą rzeczą, że śnieg w ogrodach



Strumyk w zimowej szacie

w pobliżu zabudowań, na zacisznych polanach leży równą warstwą. Na polach natomiast obserwujemy obraz odmienny. Silne wiatry północne i wschodnie, znoszą śnieg z części pól wyżej położonych (górek), do zagłębień i kotlin. Z jednej strony występuje tu zjawi-

sko obnażania terenu z warstwy śnieżnej, z drugiej strony nawianie niepożądanej grubej warstwy śniegu, zaduszającej rośliny. Dla zmniejszenia siły wiatrów i spowodowania większej równomierności pokrycia śniegiem, należy stosować zasłony wiatrochronne. Pola winny być osłonięte od strony północnej i wschodniej pasem leśnym i żywopłotami. Skład i gęstość tych zarostów ochronnych a nawet i kierunek winny być zastosowane do miejscowych warunków rzeźby terenu, panujących wiatrów, słońca, rodzaju gleby itp.

Na wiosnę topnieją duże ilości śniegu. Woda stąd powstała musi być odprowadzona z pól. Dlatego też zwracam baczną uwagę na poprowadzenie przed zimą na polach odpowiedniej ilości przegonów, czy też rowów. Wiosną nie wolno też zapomnieć o odczyszczeniu wylotów dren i odszlamowaniu rowów otwartych, by woda miała swobodny spływ. W wypadku bowiem nieodprowadzenia wody z pól, gromadzić się ona będzie w zagłębieniach terenu, a rośliny ulegną wymięknięciu.

Inż. J. Leszczyński—Warszawa.



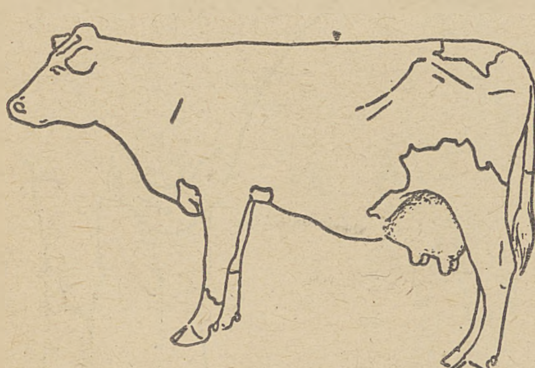
Wnętrze lasu w śniegu.

Jak poznać mleczną krowę

Każdy rolnik pragnie mieć jak najlepszy żywy inwentarz. Chce by jego krowy były jak najbardziej wydajne i dawały jak najwięcej mleka.

Dawniej przychowywał sobie gospodarz jałówkę od najmleczniejszej krowy lub kupował u sąsiada po znanej z mleczności matce. I rzadko kiedy mylił się w wyborze.

Dziś jest jednak inaczej. Kupujemy do gospodarstw zniszczonych przez wojnę i okupację krowy nieznanego pochodzenia, o nieustalonej wydajności lub też wybieramy je z materiału przysłanego w transportach UNRRA, bez żadnych danych, zazwyczaj też bez żadnych wskazówek, odnośnie ich wartości użytkowej. Mogą to być wszakże krowy typu opasowego. Jak sobie radzić w takich wypadkach by wybrać krowę mleczną?

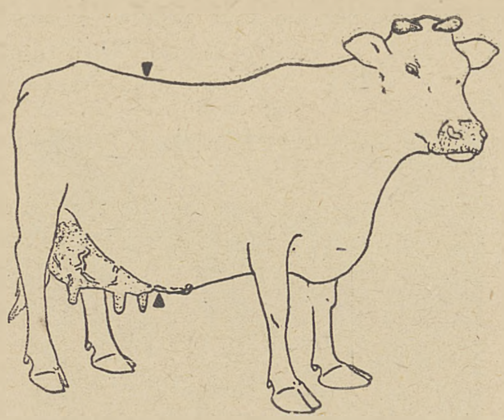


Sylwetka krowy typu mlecznego, wydłużona, o silnie rozwiniętej tylnej części tułowia. Ogólna postać klinowata. Krowa mleczna ma długi grzbiet, długi zad a nawet długi, stosunkowo cienki ogon. Na linii kręgosłupa, przy końcu klatki piersiowej można niekiedy zaobserwować zapadnięcie, szerokości ok. 2 palców, tzw. dołek mleczny.

Na wstępie musimy pamiętać o dwu podstawowych zasadach a to: że najlepszym i jedynie pewnym sprawdzianem użytkowej wartości krowy jest kontrola mleczności i że każda prawie krowa nawet pozornie mało wydajna, zdolna jest znacznie podnieść swą mleczność gdy zastosujemy prawidłowy sposób żywienia. Krowa źle żywiona, nie może bowiem rozwinąć swych dobrych zadatków na mleczność i mleka nie da, podobnie jak fabryka, która bez paliwa i bez surowca nie może nam dostarczyć żadnych wyrobów.

Wybierając krowę ,,na oko“, gdy nie znamy jej pochodzenia ani mleczności, ustalonej drogą kontroli, opieramy się na tzw. oznakach mleczności. Zastanówmy się co to są te oznaki i jakie jest ich znaczenie?

Podobnie jak na wartość maszyny składa się jej budowa, konstrukcja i jakość użytego materiału, tak też i użytkowość zwierzęcia, zależeć będzie zarówno od jego ogólnej budowy jak i od jakości substancyj, wchodzących



Krowa mleczna powinna mieć głęboki i pojemny tułów. Umożliwia to pomieszczenie dobrze rozwiniętych narządów trawiennych, niezbędnych dla produkcji dużych ilości mleka. By krowa mogła dawać dużo mleka, musi móc przerobić duże ilości karmy.

w skład jego ciała. Ważne jest, jakie ma ono gruczoły, mięśnie, kości, skórę, przewód pokarmowy, serce, krew itd. Nawet gorzej zbudowana sztuka bowiem, lecz przy doskonałej jakości swych organów wewnętrznych, może rozwinąć dobrą użytkowość. Czasem jakieś niewielkie błędy budowy jednych części ciała wyrównuje dobra, korzystna budowa innych. Nie mniej przeto, najlepsze wyniki da nam tylko sztuka dobrze zbudowana i z dobrego jakościowo materiału tkanek, organów i narządów.

Od mlecznej krowy żądamy by nam dawała możliwie dużo, dobrego mleka przy nie dużym zużyciu karmy. Chcemy by krowa paszę dobrze wykorzystywała i przerabiała ją na mleko a nie osadzała na sobie nadwyżki w postaci tłuszczu. Krowa musi przy tym być zdrowa. Oznaki mleczności będą to zatem cechy i znamiona zewnętrzne wskazujące, że:

1) krowa może spożyć dużo karmy i przerobić ją w swym organizmie;

2) nadmiar składników pokarmowych, spożytych ponad paszę konieczną do podtrzymania życia krowy, nie zostanie osadzony w jej ciele jako tłuszcz;

3) wymię krowy jest zdolne wytworzyć w krótkim czasie duże ilości mleka;

4) naczynia krwionośne, tętnice i żyły, zapewnią należyte doprowadzanie krwi do wymienia, gdyż ta krew donosi z sobą potrzebne do przerobu na mleko surowce i wodę.

Chcemy, by w ciele zwierzęcia słabo tylko rozwinięte były tkanki i narządy nie przyczyniające się, chociaż by pośrednio do produkcji mleka a zużywające surowiec, dostarczany krowie w postaci karmy.

Krowa musi być zdrowa gdyż tylko wówczas rozwinie swą pełną zdolność mlekotwórczą.

Jak rozpoznamy na krowie wszystkie wyżej wymienione cechy i właściwości?

Krowa mleczna ma silniej rozwiniętą tylną część ciała, gdzie mieszczą się kiszki i gdzie przyczepia się wymię, niż przód. Stąd, krowa taka jest klinowata. Postać jej rozszerza się ku tyłowi i to zarówno z boku jak z góry, od strony grzbietu. Gdy na taką krowę patrzymy z przodu przedstawia ona również klin rozszerzający się ku dołowi. Grzbiet krowy mlecznej jest raczej ostry.

W przeciwieństwie do tego krowa mięsna ma figurę równoległoboczną. Zad jest u takich krów równie szeroki jak przód, grzbiet płaski i równie szeroki jak dolna część piersi.

Krowa mleczna ma głęboką, i pojemną jamę brzuszną. Muszą się w niej bowiem pomieścić silnie rozwinięte jelita, bogato wypełnione karmą, żołądek i gruczoły trawienne.

Mleczna krowa jest długa. Ma ona długą głowę, długą płaską szyję, długi grzbiet, długi zad a nawet, w myśl starego, śmiesznego na pozór twierdzenia długi i stosunkowo cienki



Krowa typu mlecznego ma długą i raczej płaską szyję, ale szeroką i przestronną tchawicę. Skóra cienka, elastyczna i przesuwalna, układająca się na bokach szyi w drobne fałdki. Podgardle niezbyt silnie rozwinięte. Nozdrza powinny być szerokie i rozwarte, szpara gębowa szeroka.

ogon. Długość głowy, szyi, tułowia i zadu sprzyja oddechaniu i trawieniu a długi zad daje dość miejsca potrzebnego jako podstawa do zawieszenia wymienia. Zad musi być jednak równocześnie szeroki, by mogło pod nim pomieścić się duże wymię. Rzecz prosta, że długość ogona nie może mieć żadnego związku z produkcją mleka. Długi ogon jednak mają zazwyczaj krowy w ogóle długie co jest cechą korzystną dla ogólnej mleczności zwierzęcia.

Mleczna krowa powinna mieć szeroki pysk, szerokie otwarte nozdrza, szeroką pojemną i wolną tchawicę, małe rogi, łagodny wyraz dużych oczu, skórę cienką, elastyczną, łatwo przesuwalną. Taka skóra układa się w szereg drobnych fałdów na bokach szyi. Włos powinien być gładki i lśniący. Fałdy podgardla niewielkie.

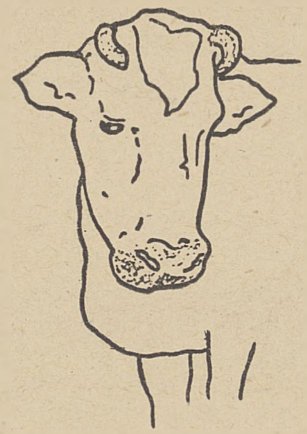
Długi grzbiet krów mlecznych z wiekiem, po kilku ocieleniach obniża się zazwyczaj w środkowej części tak, iż krowa staje się łęgowata. W środku grzbietu u takich krów powstaje zazwyczaj wpadnięcie, tzw. górny dołek mleczny.

Znaczna długość tułowia prawdziwie mlecznych krów sprawia, że odstępy między żebra-



Długi zad jest ważną cechą mlecznej krowy. Wiąże się on z dużym i długim wymieniem, sięgającym głęboko pod brzuch i ku tyłowi.

mi, zwłaszcza końcowymi są u nich duże, jak również powinna być duża odległość pomię-



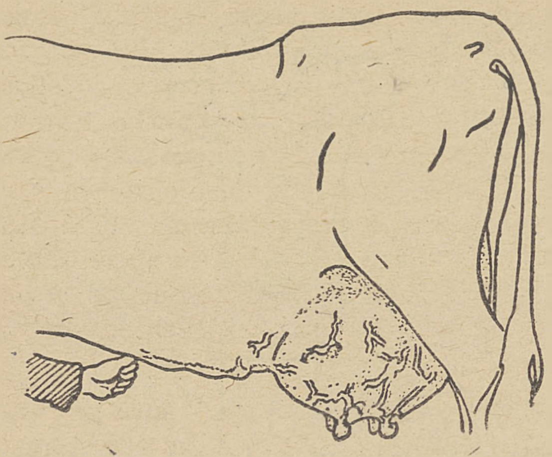
Głowa krowy typu mlecznego jest wąska, wydłużona, lekka, rogi małe. Oczy duże o łagodnym wyrazie.

dzy ostatnim żebrem a guzami biodrowymi. Żebra ich są ustawione skośnie ku tyłowi.

Ogólnie mleczna krowa jest zazwyczaj „sucha" i nie wykazuje tendencji do opasu. W związku z tym, tylna krawędź uda jest u nich wąska i ścięgnista.

Największą uwagę musimy jednak zwrócić na wymię, jako właściwy organ produkujący mleko. Wymię powinno być gruczolaste, duże, symetrycznie zbudowane, półkuliste, o szeroko i daleko rozstawionych strzykach. Wszystkie cztery strzyki powinny być jednakowo drożne. Nadliczbowe strzyki nie mają znaczenia jako oznaki mleczności. Na powierzchni wymienia powinny być widoczne liczne, poskręcane guzowato naczynia krwionośne, tzw. żyły mleczne. Włosy rosnące na wymieniu powinny być delikatne i bardzo cienkie. Po wydojeniu, pojemność wymienia gruczołowego bardzo znacznie maleje. Wymię mięsiste pozostaje przy tym prawie bez zmiany.

Żyły mleczne grube i poskręcane, przechodzą z wymienia ku przodowi na ścianę brzucha i biegną tuż pod skórą aż prawie do granicy klatki piersiowej, po czym wchodzą w głąb ciała krowy. Otwory podskórne, przez które przechodzą te naczynia tzw. dolne dołki mleczne, powinny być szerokie, gdyż tylko takie umożliwiają przepływ dużej ilości krwi koniecznej podczas wydzielania mleka. Dobrze rozwinięte wymię sięga ku przodowi daleko pod brzuch a z tyłu wystaje pomiędzy zadnimi nogami. Jest ono zawieszone na skórze i obciąża międzykrocze. W związku z tym, tworzy się na zadzie krowy, od tyłu tzw. lustro mleczne, tj. kawałek skóry, wyróżniający się na skutek odmiennego kierunku wyrasta-



Wymię powinno być gruczolaste. Wyraźnie zmienia ono swą objętość po wydojeniu. Ponieważ wymię wydatnie pracujące musi być dobrze odżywione, na wymieniu mlecznej krowy obserwujemy silnie rozwinięte naczynia krwionośne. (tzw. żyły mleczne). Krew z wymienia odprowadza żyła mleczna. W miejscu w którym wchodzi ona do wnętrza jamy ciała tworzy się tzw. dołek mleczny. Powinien on być tak duży, by wierzchołek dużego palca wchodził weń swobodnie.

nia włosów nad wymieniem, niż na pozostałych częściach zadu. Lustro mleczne powstaje na skutek obciążenia skóry przez wymię. Im wymię jest szerzej osadzone i cięższe, tym wyraźniej zarysowane i większe jest lustro mleczne. Nie możemy go jednak uważać za pewną oznakę mleczności, gdyż ciężkie są również wymiona mięsiste a więc mało wydajne. Lustro mleczne musimy przeto zawsze rozpatrywać równocześnie z budową samego wymienia. Niesymetryczne lustro mleczne świadczy o nierównej wielkości i czynnościach poszczególnych ćwiartek wymienia.

Oznaki mleczności wskazują nam, czy krowa ma budowę, która umożliwia rozwinięcie produkcji dużych ilości mleka. Czy rozwinie ona rzeczywiście te zadatki, będzie zależało od warunków jej żywienia, pielęgnacji i wychowu, a przede wszystkim od jej stanu zdrowia.

Wystąpienie jednej czy nawet kilku oznak mleczności mówi nam jeszcze nie wiele. Mają one znaczenie tylko wówczas, gdy w jednym zwierzęciu znajdziemy je wszystkie a przynajmniej przeważną ich ilość.

Wybierajmy krowy z cechami mleczności i żywmy je prawidłowo a możemy oczekiwać dobrej produkcji mleka. Stopniowo, jak najprędzej jednak, starajmy się powrócić do starych, wypróbowanych metod doboru materiału hodowlanego w oparciu o znajomość rodowodu, i regularną kontrolę mleczności, gdyż tylko tą drogą będziemy mogli osiągnąć podniesienie naszej hodowli bydła rogatego.

Prof. Dr Wł. Herman, SGGW.

Surowice i szczepionki

Tak dawno, jak istnieje życie na kuli ziemskiej, istnieją przeróżne zakaźne choroby. Wszyscy słyszeli o cholerze, dżumie, ospach, które dawniej niszczyły miliony ludzi, a dzięki zdobyczom nauki, dziś już w Europie należą do rzadkości. To samo dotyczy i chorób zwierząt. Taka groźna choroba bydła, jak księgosusz, sto kilkadziesiąt lat temu groziła zagładą całemu pogłowiu bydła w Europie. Dzięki niebezpieczeństwu tej choroby, właśnie powstały szkoły weterynaryjne, bo trzeba było się nauczyć, jak ją wytępić. Dziś niejeden w Polsce nawet o takiej chorobie nie słyszał.

Wszystkie niebezpieczne choroby ludzi i zwierząt wywolane są przez drobne żyjątka, gołym okiem niewidzialne zarazki, zwane bakteriami. Zarazki te dostają się do organizmu człowieka czy zwierzęcia z pokarmem lub wodą, przez płuca przy oddychaniu lub przez skaleczoną skórę czy wreszcie przez drogi rodne przy pokrywaniu zwierząt. Zarazki te dostawszy się do organizmu człowieka lub zwierzęcia wytwarzają jady, które zatruwają organizm i jeżeli jest ich dużo, a zwierzę jest slabe, to nie przetrzyma ono choroby i musi zginąć. Życie wykazało, że są tacy ludzie i takie zwierzęta, których choroba ,,nie ima się"; o takich ludziach czy zwierzętach mówimy, że mają odporność wrodzoną. Gdyby tej odporności nie było, to już prawdopodobnie nie byłoby ani ludzi, ani zwierząt na świecie.

Uczeni zrobili spostrzeżenie, że człowiek czy zwierzę przeszedłszy jakąś chorobę zakaźną nabiera odporności przeciwko tej chorobie i już więcej na nią nie zapadnie. Zaczęli się zastanawiać, dlaczego tak jest, i doszli do przekonania, że każde zwierzę czy człowiek ma swojego lekarza i lekarstwa we własnej krwi. Gdy

tylko zarazki jakiejś choroby dostaną się do krwi, to zaraz zaczynają się tam wytwarzać specjalne lekarstwa, zwane przeciwciałami, które starają się szkodliwe zarazki i ich jady zniszczyć. Jeżeli jakieś zwierzę czy człowiek przechorowało, przetrzymało jakąś chorobę zakaźną, to we krwi ich wytworzyło się tyle tych leków przeciw chorobie, że przestała już ona być dla nich na pewien dłuższy czas lub nawet na całe życie groźna. Po przekonaniu się, jak się sprawa z tymi zarazkami przedstawia, ludzie zaczęli kombinować, czy nie dałoby się jakoś sztucznie takiej odporności wytworzyć, ażeby zabezpieczyć się przed tymi groźnymi chorobami, tak jak zawczasu zabezpiecza się dom od ognia, bo wtedy, kiedy się już zapali, ogień trudno ugasić i wszystko idzie na marne. Ale jak to zrobić? Próbowano różnymi sposobami osłabiać siłę zarazków, aby nie były takie zjadliwe, i dawali je zwierzętom. Okazało się, że pomysł był dobry. Zwierzęta trochę pochorowały, ale tak nieszkodliwie, że nawet trudno było objawy choroby zauważyć, a skutek był ten sam, jakby przeszły ciężką chorobę: stały się odporne na tę chorobę, przeciwko której dawano im osłabione zarazki. W ten sposób powstały szczepionki przeciw różnym chorobom ludzi i zwierząt.

A cóż to są te surowice? — zapytacie, — które świniom przeciwko różycy, czerwonce wstrzykują. A no, z surowicami to jest tak: Państwowe Wytwórnie, wyrabiające osłabione zarazki, mają w stajni kilkaset koni i koniom tym wstrzykują osłabione zarazki czerwonki. We krwi koni wytwarzają się leki przeciwko czerwonce. Wtedy koniom co kilka dni upuszczają po kilka litrów krwi i ta krew właśnie jest lekarstwem przeciw czerwonce świń. Po zsiadnięciu się krwi, wydziela się z niej czysty żółtawy płyn; to jest właśnie surowica, której się używa do zastrzyków dla świń. W niej znajdują się przeciwciała lecznicze przeciwko czerwonce świń. W ten sposób można wytworzyć surowice przeciwko różnym chorobom ludzi i zwierząt.

Między szczepionkami a surowicami jest taka różnica, że dzięki szczepionce, zwierzęta nabierają odpornośc na daną chorobę na dłuższy czas (rok lub dłużej) — a odporność wywołana surowicą jest krótka, trwa najwyżej 2 tygodnie. Po cóż te surowice zastrzykiwać— spytacie — skoro one tak krótko działają i są drogie; lepiej zastrzykiwać te osłabione zarazki, te szczepionki, bo są tańsze i dłużej trwa ich działanie. Zgoda, szczepionki są wprawdzie lepsze, ale nie wolno ich zastrzykiwać wtedy, gdy już jest choroba w oborze czy chlewie, bo sztuki pozornie wyglądające na zupełnie zdrowe, mogą mieć już zarazki w sobie. Jeżeli takim zwierzętom damy szczepionkę, to zdechną. W tych wypadkach trzeba zastrzykiwać surowicę, która ma w sobie te leki.

Dążeniem lekarzy jest, aby wytworzyć szczepionki i surowice przeciw wszystkim chorobom, aby nie dopuścić do powstawania różnych epidemii. Dlatego też widzicie ogłoszenia w mieście, żeby się zgłaszać do szczepień przeciw ospie, przeciw tyfusowi, dlatego szczepi się świnie przeciwko czerwonce, kury — przeciw pomorowi kur itd. Trudność polega na tym, że nie wszystkie zarazki chorób już są znane. Niektóre z tych zarazków są tak małe, że przez najwięcej powiększające szkła nie można ich zobaczyć. Przyrządy, za pomocą których bada się te zarazki, nazywają się mikroskopami. Dziś już mamy takie mikroskopy, które powiększają 100.000 razy. Może zobaczymy wkrótce wszystkie zarazki i wyprodukujemy przeciw nim szczepionki i surowice, które są najradykalniejszym i najskuteczniejszym środkiem przeciwko chorobom zakaźnym. Dlatego też trzeba szczepić zwierzęta, i to możliwie najczęściej, wiosną. U nas w Polsce szczepionki wytwarzają: Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach, Instytut Weterynaryjny w Drwalewie (powiat Grójecki pod Warszawą) i Instytut Weterynaryjny w Gorzowie w Ziemi Lubuskiej, województwo poznańskie. Szczepionki i surowice z tych instytutów otrzymywać można za pośrednictwem lekarzy weterynaryjnych, którzy te szczepionki wykonują.

Dr. T. Badowski—Poznań.

Pamiętaj, że...

— lód jest śliski, a krowa idąc do wodopoju łatwo może upaść i o nieszczęście nie trudno.

To też trzeba chronić inwentarz od gołoledzi. Lód wyrąbywać, sypać piasek i popiół w miejscach najbardziej uczęszczanych przez zwierzęta i ludzi.

ZE ŚWIATA

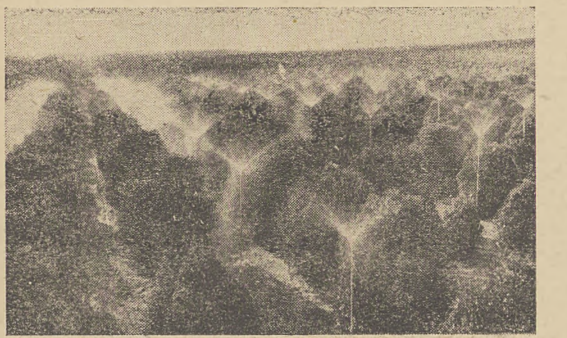
Z krainy gajów pomarańczowych



Gaj pomarańczowy w Kalifornii. W dali widać pasmo Gór Skalistych.



Na obszarach, gdzie deszcz nigdy nie pada, pola i sady nawadniane są co pewien czas.



Oto jeden z nowszych sposobów nawadniania gajów pomarańczowych: Fontanny zastępują deszcz.

Pablo rozprostował kark i spojrzał ku wschodowi, gdzie spoza pokrytych śniegiem gór pokazało się właśnie słońce Zaczął się dzień w Kalifornii, słonecznym, południowo-zachodnim zakątku Stanów Zjednoczonych. Pablo trzymał w ręku obrączki, które przymierzał do wiszących na drzewie cytryn. Był to czas zbioru, a cytryna — to dziwny owoc. Zawsze na drzewie zielona, więc zrywa się ją, gdy dojdzie do pewnej wielkości, mierzonej tą właśnie obrączką. Zrywa się cytryny jesienią i zimą, wiosną i latem, co miesiąc. Na tym samym drzewie jedna gałązka kwitnie, druga ma małe zawiązki, trzecia na pół wyrośnięty owoc, a czwarta już dostatecznie duży do zbioru.

Piękne są gaje cytryn i pomarańczy. Drzewa o kulistych koronach stoją równiutko poustawiane w rzędach, od ich skórzastych liści odbija się słońce, wschodzące na nigdy prawie nie chmurzące się niebo. Bo w dolinie Riverdale, gdzie pracuje Pablo, chmur się prawie nie widzi. Deszcz tu nie pada całymi miesiącami czasem latami. Wilgoci dostarczają ziemi kanały, sprowadzające wodę z górskich rzek. Co miesiąc lub dwa zatapia się nią cały sad, cały gaj pomarańczowy. Tak robi właściciel sadu, w którym pracuje Pablo. Jego sąsiad inaczej się urządził. Wśród sadu stoją tam fontanny, rozpryskujące wodę ponad konarami drzew.

Od rwania cytryn spojrzał Pablo na drugą stronę drogi. Niedługo zbierać trzeba będzie pomarańcze. Owoce ich mają już piękną złocistą barwę. Nie tak jak cytryny, które trzeba będzie w składach sztucznie chemicznymi środkami dojrzewać albo farbować żółto, aby w świat szły na sprzedaż. Pomarańcze barwią się same, gdy dojrzewają, ale dojrzewają inaczej niż nasze jabłka. Gdy nasze jabłko dojrzeje na drzewie, trzeba je zrywać, bo w przeciwnym razie przejrzeje, spadnie z drzewa i zgnije.

Pomarańcze po dojrzeniu mogą jeszcze wisieć na drzewie długo, przez dwa, cztery miesiące i więcej, nie zmieniając swego smaku i nie przejrzewając. Ciotka Pabla ma w swoim ogródku w mieście dwa drzewa pomarańczowe, a zbiera z nich owoce świeże codziennie przez cały rok. Bo są w Kalifornii dwie odmiany pomarańczy. Z jednej odmiany zrywa się od października do kwietnia, a z drugiej od kwietnia do października. Ciotka Pabla ma po jednym drzewie z każdej z tych odmian. Cóż za piękny kraj wieczystego lata! Kwiat pomarańczy, mały i w kolorze niepozorny, pachnie silnie i przyjemnie. Cała Kalifornia pokryta jest zresztą kwiatami. Wszystko to, co rośnie u nas, pielęgnowane w doniczkach naszych mieszkań i w cieplarniach, tam bujnie pokrywa rowy przydrożne. Kraina kwiatów i owoców. Za gorąco w Riverdale na jabłonie, nawet na brzoskwinie i morele. Za to kilometrami ciągną się winnice, gaje pomarańczy i cytryn, fig, a ku południowi i palm daktylowych.

Nie wszędzie w Kalifornii tak sucho. Każda dolina ma inny klimat. Są zakątki, w których ulewne deszcze trwają przez rok okrągły. Pablo pracował kiedyś, tuż po opuszczeniu swego własnego gospodarstwa czy też farmy — jak się tu mówi, — w takiej wilgotnej dolinie. Tam właśnie nabawił się malarii.

Słońce podnosiło się coraz wyżej. Pablo nacisnął na głowę swój hełm tropikalny, spod którego ciurkiem już leciał pot. Z jakąż chęcią rzuciłby tym hełmem o ziemię! Wiedział jednak, że w godzinę czy dwie dostałby udaru słonecznego. Trzeba więc znosić żar, jaki leje się z rozpalonego nieba. Termometr dawno już przekroczył 40 stopni.

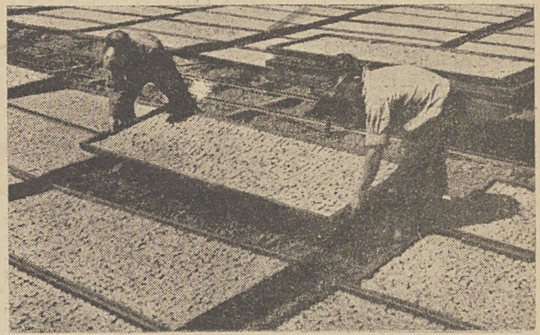
Pablo niechętnie sięgnął po dzban wody. Niechętnie, bo jakąż przyjemność może sprawić picie słonej wody w takim upale? Ale pić trzeba i do wody soli dorzucać też trzeba. Pamięta Pablo, jak w roku zeszłym przyszedł do pracy jakiś Serb, który dopiero co z Europy przyjechał. Takiego ważnego udawał, powiedział, że słona woda to przesąd i zaczął pić wodę słodką.

Już po paru dniach wzięli go do szpitala. Doktór mówi, że to z braku soli. Człowiek na takim upale poci się niesamowicie, a wiadomo, że pot jest słony. Organizm tyle soli traci przez pocenie się, musi ją więc uzupełniać ciągle, pijąc wodę słoną. Inaczej pada z wycieńczenia, z łatwością dostaje udaru.

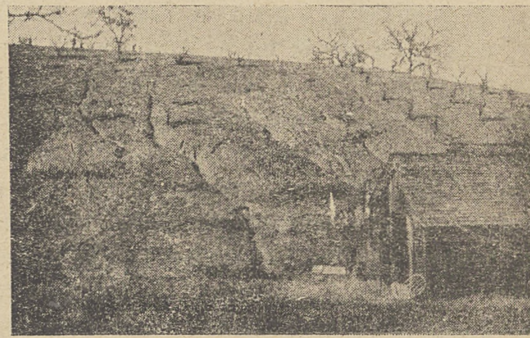
— Zresztą — myślał Pablo — po co taki Serb tu przyjechał i po co brał się do takiej ciężkiej pracy? Czyż to nie jasne, że znieść ją mogą tylko Meksykańczycy, potomkowie Hiszpanów, pomieszani z Indianami, którzy zaludniali tę krainę jeszcze na długo przedtem, zanim ją Amerykanie zajęli? Pewnie, że są tu i praw.



Jedna duża winnica o powierzchni 2000 ha, na której pracował Pablo.



Pod nigdy niezachmurzonym niebem Kalifornii suszą się tysiące ton moreli. brzoskwini i rodzynek.



Tak oto wygląda opuszczone gospodarstwo Pabla. Zniszczone pola, walące się budynki.

dziwi Amerykanie. Ot taki Sanders, właściciel sadu. Ale teraz, w godzinach południowych, na pewno nie zrywa cytryn. Ma piękny dom, w którego pokojach powietrze jest sztucznie chłodzone przy pomocy maszyn cicho, bezszelestnie pracujących w piwnicy. Tam przebywa pan Sanders.

Pablo obejrzał się dokoła i prawie nie zobaczył swego cienia, bo słońce stało prosto nad głową. Przed oczyma latały mu czerwone płatki z upału i zmęczenia.

Pablo nie widział piękna kalifornijskiej ziemi. Ostatnim wysiłkiem myśli przeklinał każdą chwilę na niej spędzoną. Przeklinał czasy, kiedy posiadał swoją własną niewielką farmę. Zabiła go konkurencja możnych sąsiadów. Jakżeż mógł dobrze gospodarzyć biedny Meksykańczyk, bez zasobów, bez pieniędzy, bez wykształcenia? Słabo nawożoną, niedostatecznie uprawioną podgórską ziemię zjadały ulewne deszcze, wysuszyły wichry. Rzucić musiał z rodziną swą ojcowiznę zmienioną w pustynię i poszedł pracować u obcych. Dziś z rodziny nie ma już nikogo. Łachman ludzki zżarty do połowy malarią. Wtem przez głowę przebiegła mu myśl jasna jak olśnienie. W niedzielę mówił mu ktoś, że w mieście pewne przedsiębiorstwo szuka ochotników na wyjazd na Alaskę. Pablo powziął nieodmienne postanowienie. Pojedzie na Alaskę, w krainę wiecznych lodów i śniegu. Byle jak najdalej od wiecznego słońca i upału, najdalej od dzbana ze słoną wodą i hełmów tropikalnych. Od przepięknych, ale tylko z daleka, gajów pomarańczowych.

Prof. Dr S. A. Pieniążek

Niziny i wzgórza

W swoim czasie król Władysław Jagiełło, przebywając na zamku Kamienieckim, dziś Odkrzykoniem zwanym, zastanawiał się, dlaczego gleby na terenach pagórkowatych tak niskie dają plony. Zapewne przypisywał to zbyt słabej mechanicznej uprawie, chcąc bowiem zachęcić miejscową ludność do bardziej pieczołowitej uprawy, jeździł po polach, ukradkiem rozsypywał monety groszowe i zapowiadał ludziom, ażeby pola pieczołowicie uprawiali, a napewno znajdą pieniądze. Stąd utarło się w okolicach Odkrzykonia powiedzenie, że „jak znajdę na owsisku, to ci dług oddam".

Dzisiaj w 500 lat od czasów króla Władysława Jagiełły, gdy zastanawiamy się nad istotnymi przyczynami niskich plonów roślin uprawnych w terenach pagórkowatych, to z zakłopotaniem musimy się przyznać, że odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa.

Od jakich czynników zależy produkcja rolnicza terenów górzystych? Niejeden rolnik, który przyjedzie z nizin w krainę wzgórz zwróci uwagę na to, że na ogół w górach dużo jest pastwisk a i koniczyny dobrze się udają. Ludność tamtejsza trzyma też duże ilości bydła, które znaczną część czasu spędza na pastwisku. Gdy jakiś czas pobędziemy w tych okolicach, to zauważymy, że pada tam znacznie więcej deszczów aniżeli na nizinach. Istotnie, podczas gdy w terenach środkowych Polski średnio rocznie ilość opadów wynosi ok. 500 mm (tzn. gdyby wody deszczowe nigdzie nie odpływały, ani nie parowały, to w ciągu roku nazbierałaby się warstwa wody grubości 50 cm). Na terenach wyższych, już na linii Przemyśl, Kraków i Wrocław średnie sumy opadów wynoszą 700 mm, — czyli o 200 mm więcej niż na nizinach, — a ilości opadów w Tatrach dochodzą do 1300 mm rocznie. — Na czym to zjawisko polega?

Otóż gdy wiatr wieje od morza, a dojdzie do wzgórz, to się na nich zatrzyma, a dalsze partie powietrza nie mogąc już posuwać się naprzód omijają przeszkodę, podnosząc się do góry, i natrafiają w górze na zimne warstwy powietrza, na skutek czego skrapla się para wodna i pada deszcz.

Drugą ważną cechą terenów górskich jest chłodniejszy klimat, wiemy bowiem, że w miarę podnoszenia się nad poziom morza, na każde 100 m obniża się średnia temperatura roczna o pół stopnia Celsjusza i dlatego to w Krośnie zaczyna się wiosna o tydzień później aniżeli w Rzeszowie; w Dukli, położonej o 18 km od Krosna, zaczyna się o dwa tygodnie później niż w Krośnie, a w Tatrach są miejsca gdzie śniegi leżą przez cały rok.

W poprzednim artykule pt.: „Jak podnieść produkcję stoków?" zwróciliśmy uwagę na fakt, że wody deszczowe, których w górach jest znacznie więcej niż na nizinach, zmywają warstwy gleby ze stoków i podnoszą je na płaski teren znajdujący się u podnóża wzgórz.

Z czasem wody spływające po powierzchni stoków zmywają coraz mniejsze ilości gleby,

potoki wody stają się coraz mniej gwałtowne i powoli zwiększa się grubość warstwy rodzajnej, a wody deszczowe z czasem, zamiast spływać po powierzchni zaczynają wsiąkać w głąb. W ten sposób zaczyna się inny proces — proces przenikania wód deszczowych w głąb ziemi i wymywania z wierzchnich warstw ziemi soli mineralnych jak potasu, wapnia itp. Proces ten charakterystyczny dla gleb terenów płaskich nosi nazwę procesu „bielicowania".

Znaczenie wód deszczowych przy procesach glebotwórczych sprowadza się zatem do: zmywania gleb ze stoków i nagromadzania u ich podnóża, (czyli tzw. procesów erozji i akumulacji), oraz do przenikania wód deszczowych w głąb ziemi ornej, (czyli do tzw. procesów bielicowania).

STRUKTURA ZASIEWÓW

Tereny górzyste podzielić możemy na dwie strefy:

1) strefę wzgórz, w których przewagę mają procesy erozji i

2) strefę łagodnych wzniesień, w której przewagę mają procesy bielicowania.

Jakie znaczenie dla rolnictwa mają procesy glebotwórcze wywołane działaniem wód deszczowych możemy się przekonać porównując powierzchnie upraw poszczególnych roślin w tych dwu strefach. Dla przykładu przytoczę tu dane z kilku gmin powiatu Krośnieńskiego z r. 1942.

Wykorzystanie powierzchni uprawnej

	strefa łagodnych wzniesień	strefa górzysta
żyto	18,2%	4,0%
pszenica	14,3%	3,6%
Razem	32,5%	7,6%
jęczmień	5,7%	7,2%
owies	13,6%	26,3%
Razem	19,3%	33,5%
ziemniaki	16,4%	13,5%
buraki i inne	4,2%	2,0%
Razem	20,6%	15,5%
koniczyny	9,1%	0,7%
ugor	7,1%	36,1%

Z powyższych danych okazuje się, że w strefie łagodnych wzniesień jest czterokrotnie więcej powierzchni pod oziminami, aniżeli w strefie górzystej. Każdy gospodarz, który zetknął się z gospodarką na terenach górzystych wie o tym dobrze, że zboża ozime w górach na ogół się nie udają. Przyczyny tego zjawiska można się w tym dopatrywać, że w strefie górzystej zbyt długo trwają chłody w okresie jesieni i na wiosnę.

Natomiast w strefie górzystej w stosunku do strefy łagodnych wzniesień, wzrasta znacznie powierzchnia uprawy owsa, który, jako roślina o dużym zapotrzebowaniu wilgoci i łatwo wykorzystująca pokarmy zawarte w młodych glebach górskich, stosunkowo najlepiej się nadaje dla tych okolic.

W ilości uprawianych okopowych w obu strefach nie zachodzą większe różnice: w strefie łagodnych wzniesień ilość okopowych jest o ¼ wyższa niż w strefie górzystej.

Ciekawe światło na intensywność gospodarki rzucają liczby, dotyczące powierzchni uprawy koniczyny i powierzchni ugorów: w strefie łagodnych wzniesień jest 9,1% powierzchni zajętej przez koniczyny i 7,1% powierzchni zajętej przez ugory, natomiast w strefie górzystej powierzchnia koniczyn spada do 0,7%, a powierzchnia ugorów podnosi się do 36,1%. Dane te wykazują wielkie różnice w intensywności gospodarki na tych terenach. Wiemy bowiem, że koniczyny, jako pasze bogate w białko, zapewniają w okresie zimy racjonalne żywienie krów i są warunkiem utrzymania na należytym poziomie gospodarki mlecznej. Koniczyny poza tym umożliwiają produkcję wysokowartościowego obornika i stanowią znakomity przedplon pod inne rośliny. Objęcie ugorami znacznych przestrzeni w strefie górzystej jest zapewne wynikiem małej urodzajności tych młodych gleb górskich, przede wszystkim wskutek nieznacznej zawartości przyswajalnych form soli mineralnych.

KU CZEMU NALEŻY DĄŻYĆ

Rejony podgórskie dzięki znacznym ilościom opadów przede wszystkim powinny być nastawione na hodowlę bydła, produkcję roślin przemysłowych, ziemniaków sadzeniakowych, warzyw i drzew owocowych. Ten fakt rozwija przez terenami podgórskimi dalekie perspektywy. Na skutek przemian, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich lat w naszym kraju, można

przewidywać, że hodowla bydła, uprawa roślin przemysłowych, warzywnictwo i sadownictwo, zdobędą pierwszeństwo w rolnictwie.

Użytki zielone stanowią podstawę chowu bydła i dlatego powinny stać się już w najbliższej przyszłości ośrodkiem zainteresowania rolników w terenach górskich. Zagadnienie produkcji mleka w rejonach górskich jest racjonalnie rozwiązane w Szwajcarii, gdzie każdy gospodarz troszczy się przede wszystkim o to, aby mógł wyprodukować pożądaną ilość pasz zielonych i siana. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że właśnie w Szwajcarii przeważnie krowy żywi się w oborze.

Reprodukcja ziemniaków sadzeniakowych jest jednym z najważniejszych działów produkcji terenów podgórskich, ponieważ ziemniaków w tych rejonach jakkolwiek nie dają najwyższych plonów, jednak na skutek chłodnego okresu wegetacyjnego i dostatecznej ilości opadów nie podlegają chorobom wirusowym. Ma to bardzo doniosłe znaczenie dla opłacalności. Cena bowiem ziemniaków sadzeniaków często przekraczała dziesięciokrotnie cenę ziemniaków konsumpcyjnych. Na terenie Podgórza naogół niewiele jest większych ośrodków produkcyjnych, a przeważnie jest tam drobna własność, która znacznie lepiej nadaje się do reprodukcji ziemniaków aniżeli zbóż, bowiem do wyprodukowania jednego wagonu zboża siewnego potrzeba około 10 ha ziemi, a do wyprodukowania jednego wagonu ziemniaków sadzeniakowych, wystarczy 1 ha. Rejony reprodukcji ziemniaka w terenach górskich podobnie organizuje się w Czechosłowacji jak i w Szwajcarii, gdzie przyjęto jako zasadę, że plantacje ziemniaków sadzeniakowych powinny znajdować się na wysokościach powyżej 600 m nad poziom morza.

Produkcja roślin przemysłowych, a zwłaszcza lnu i rzepaku jest bardzo aktualna w terenach o dużych ilościach opadów i dlatego na terenach Podgórza pomimo braku rozprzestrzenienia tych upraw, należałoby je wprowadzić w jak najszerszym zakresie.

Również produkcja warzyw znajduje na terenach Podgórza doskonałe możliwości rozwoju. Produkcja ta powinna ogniskować się głównie w dolinach.

Sadownictwo na terenach Podgórza również znajduje jak najlepsze naturalne warunki rozwoju. W tym kierunku poszła już Nowosądeczczyzna, a także niektóre gromady koło Gorlic i Krosna. I tak gromada Korczyna mu już około 350 ha sadów, a sąsiadujący z nią Odrzykoń położony niedaleko ruin dawnego Kamieńca ma już około 100 ha sadów.

W ten sposób znaleziono tu odpowiedź na pytanie postawione 500 lat temu przez Władysława Jagiełłę — a mianowicie: droga do dobrobytu ludności zamieszkującej ubogie ziemie Podkarpacia idzie przez wprowadzenie upraw roślin specjalnych, warzyw, rozwój sadownictwa oraz hodowli bydła.

Duże możliwości stoją przed ludnością zamieszkującą krainy wzgórz, trzeba się tylko zastanowić dobrze, w jakim kierunku pójść, zakasać rękawy, wziąć się do pracy zarówno na własnym gospodarstwie, jak i do pracy zespołowej. Wspólny wysiłek i rzetelna praca musi wydać piękne owoce.

Nie niszczyć suchych główek makowych

Ten tak, zdawałoby się bezużyteczny odpadek po wymłóceniu ziarna, jest niesłychanie cennym surowcem dla wyrobu morfiny i kodeiny, które to środki lekarskie mają szerokie zastosowanie w chirurgii i przy schorzeniach dróg oddechowych. Jak nas informują jedyną w Polsce fabryką wyrabiającą te tak niesłychanie ważne dla zdrowotności w Kraju medykamenty są ZAKŁADY CHEMICZNE „MOTOR ALKALOIDA“ w Kutnie, ul. Głogowiecka 3 tel. 46. Poza osobistą korzyścią spieniężenia bezużytecznych dla rolnika odpadków, wszyscy dostawcy spełnią szlachetny czyn społeczny i przyczynią się do wzrostu zdrowotności i dobrobytu w Kraju dostarczając cenny ten surowiec fabryce, która płaci do 20.— zł za 1 kg loco stacja załadowania. (PAP). 21

Opowieść wigilijna

Jak wiadomo istnieje legenda, że w noc wigilijną zwierzęta przemawiają ludzkim głosem. Że tak jest i że to nie bajka, opowiedział mi kiedyś mój sąsiad Janek Zagrajek. A było to tak. Już jako mały dzieciak zakradał się w wigilię do obory, ażeby usłyszeć bydlęta, ale jakoś nic z tego nie było. Babka dopiero wyjaśniła mu, że tylko bardzo grzeczne i posłuszne dzieci mogą mówiące zwierzęta usłyszeć. Dał więc temu spokój, bo był wisus. Ale jakoś w niecały rok po wygnaniu Niemców okrutna wigilia szykowała się u Zagrajków. Przyszedł z Niemiec z obozu brat Felek, którego już mieli za umarłego, a ksiądz proboszcz mszę za jego duszę odprawił. Przyszedł z sąsiedniej wsi narzeczony siostry. Przyjechali wujostwo z miasteczka. Ryb nałapano co niemiara w stawie. Napitków też nie brakło.

Po wigilii mocno podjadłszy i podpiwszy wyszedł Janek w podwórze na ochłodę i tak jakoś niechcący zaszedł do obory. Przysiadł przy drzwiach i wspomniał sobie, jaki to z niego łatwowierny był dzieciak, kiedy mógł wierzyć, że zwierzęta w wigilię przemawiają.

I ot naraz zaczęło się. Pierwszy przemówił Burek, co się za nim wcisnął do obory. Zagadał jakimś dziwnym warczącym głosem „czy wiecie zwierzęta, że jutro u ludzi jest wielkie święto, a dziś odprawiają wigilię, czyli post; ale na ten post jedzą jeszcze więcej, tylko, że nie mięso, ale ryby. Głupi zwyczaj! Kotka tak się opchała rybą, że mało się nie udławiła".

„Że jutro święto, to ja dobrze wiem", rzekł koń gardłowym głosem, „bo dziś dali mi tylko połowę siana i obroku; zawsze tak robią przed świętem. A przecież przysłowie mówi, że koń święta nie potrzebuje, byle do niego nie pościł".

Wtem odezwała się mycząco krowa: „powiedz Burku, jaka tam dziś pogoda na dworze, bo cały dziś dzień nie wypuszczono nas na dwór".

„Pogoda paskudna", odparł Burek—„deszcz ze śniegiem i wiatr, człowieka żal wygnać na dwór".

„Zaraz tak sobie myślałam" — zauważyła krowa — „bo i w naszej oborze wiatr hula jak po lesie".

„Ja pewno dostanę ochwatu" — westchnął koń.

Na to swinia chrząkającym głosem: — „na was wieje, a na mnie się już leje, bo poszycie liche. — Już prawie całkiem pływam w wodzie gnoju; mówią na mnie, żem świnia i żem brudna! Proszę! A żeby tak tu człowieka wsadzić, jakby wyglądał? Gdzie indziej robią świniom wyrko, wtedy można się na nie położyć i nie brudzić gnojem".

„Rzeczywiście — mówi koń — co by im szkodziło obetkać cały budynek mchem albo ogacić od strony wiatru. Można by też pulap zrobić z kilku desek i drągów i napchać tam słomy. Mielibyśmy ciepło i sucho.

„Gdzie im tam w głowie — myczy krowa — jak przyjdą mrozy będziemy się kulić z zimna. A oni jeszcze chcą, żebym im mleko dawała. Gospodyni mówi: kiepska krowa, trzeba ją sprzedać. A skąd ja mogę dawać mleko. Dawałam po ocieleniu 15 litrów; pół kila masła i prawie dwa kilo sera gospodyni miała codziennie. A co mnie dawali? Sieczki nasypali, do tego garść otrąb i kobiałkę niepłukanych ziemniaków. I z tego ja mam stworzyć tyle masła i sera?"

Na to odzywa się druga krowa: — „A co zrobili z moją córeczką? Zabrali mi ją zaraz po urodzeniu i mieli niby poić mlekiem. Poić poją, ale często zapomną. Żeby choć jej zrobili kojec gdzieś pod oknem, gdzie jest światło. Ale nie, uwiązali ją na postronku w samym najciemniejszym kącie obory i tak trzymają bez światła i powietrza. Stoi to chude z nastroszoną sierścią, brudne i po dwóch miesiącach mało co większe, niż po urodzeniu".

Skolei znów zaczęła narzekać świnia: — „Najgorzej to z tą ściółką, żałują każdej słomki".

„Bo i prawda — dodał koń — gdzie indziej, na przykład u sąsiada, jest porządna gnojownia. Nawóz wybierają codziennie, a choć pod zwierzęta podścielają niewiele, zawsze pomimo to jest sucho i zawsze słomy starcza".

„Żeby sobie choć nasi gospodarstwo, zaprenumerowali jaką gazetę rolniczą, może by się z niej czegoś nauczyli" — zauważyła starsza krowa.

„Ale — odszczeknął Burek — akurat zaprenumerują gazetę! Wolą wypić za te same pieniądze butlę wódki, niż mieć przez cały rok gazetę".

Wtem coś delikatnie zaskrobało u drzwi i jakiś wielki szpiczasty pysk wsunął się do środka.

„Kto tam?" — zaszczekał Burek.

„To ja, swój".

„Co za swój?"

„Gość z lasu, wilk, przyszedłem przy wigilii odwiedzić krewniaków".

„A won, a won, a won!" — ujadał Burek.

Zrobił się hałas. Wpadł brat Felek i narzeczony siostry Stasiek.

„Janku gdzie jesteś, śpisz w oborze, a tu wilczysko wielkie jak koń było na podwórzu.— Już go nie ma! Śmignął przez płot jak cień".

„Słuchajcie, co wam powiem — zaczął Janek — co tu były za dziwy, co za dziwy, żebyście wiedzieli......"

„Nie zawracaj nam głowy, — trzeba zakładać konia, jedziemy na Pasterkę".

W kwadrans później całe towarzystwo siedziało w wasążku. Janek powoził, ale nic nie mówił, milczał. I tak sobie rozmyślał — siła też weźmie majster Wawrzyniec za pobudowanie gnojowni.

Maszyny do przygotowania pasz soczystych

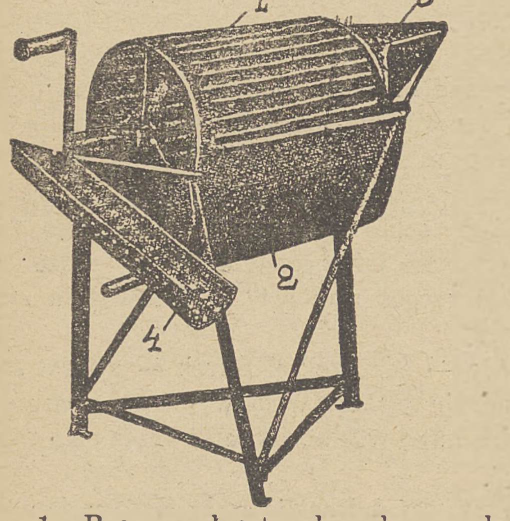
W poprzednich artykułach omówiliśmy maszyny do przygotowania pasz objętościowych (sieczkarnie) i treściwych (śrutowniki, gniotowniki, rozdrabiacze do makuchów), w artykule niniejszym omówimy maszyny służące do przygotowania pasz soczystych.

Do tego rodzaju maszyn należą: płuczki, parniki, szarpacze i siekacze.

Okopowe są skarmiane w stanie porozrywanym, posiekanym lub też parzonym; przedtem jednak, nim przejdziemy do tych czynności, okopowe muszą być starannie obmyte z przylegającej ziemi i brudu.

Przy ręcznym płukaniu okopowych w jakimś naczyniu traci się dużo czasu, siły roboczej i wody i wykonana praca jest niedokładna; znacznie lepiej i dokładniej płukanie wykonuje się ręcznie lub mechanicznie za pomocą płuczki (rys. 1).

Przebieg pracy płuczki jest następujący: okopowe wsypuje się do leja, skąd opadają na dno bębna. Do wanny nalewa się woda.



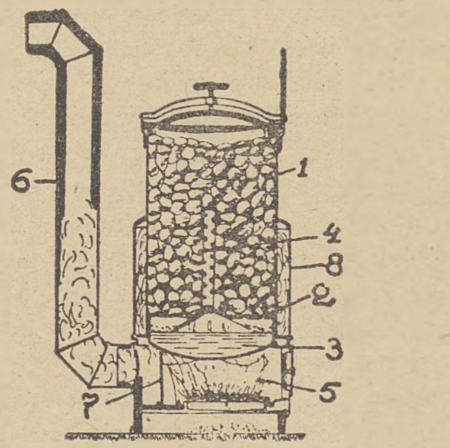
Rys. 1. Ręczna płuczka do okopowych. 1) bęben; 2) wanna blaszana; 3) lej do wsypywania okopowych. 4) rynna do wysypywania okopowych.

Przy obrocie bębna zachodzi wymieszanie i obmywanie okopowych; obmyte okopowe wysypuje się na zewnątrz przez rynnę.

W gospodarstwach średnich i większych są używane płuczki ręczno-kieratowo-motorowe.

Mniejsze płuczki są obsługiwane przez jednego człowieka, większe — przez 2 ludzi.

Wydajność ręcznych płuczek w zależności



Rys. 2. Przekrój przez parnik: 1) kocioł; 2) wkład górnego dna; 3) zbiornik na wodę; 4) pionowa rura z otworami; 5) palenisko; 6) rura dymowa; 7) przegroda; 8) płaszcz zewnętrzny.

od wielkości waha się od 400 do 600 kg/godz., a przy dużych — 1000 — 2000 kg/godz.

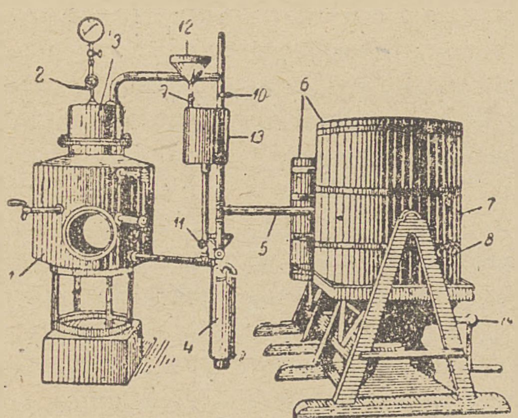
W gospodarstwach chłopskich, szczególnie o kierunku hodowlanym, nieodzownie potrzebne jest urządzenie służące do rozmiękczania ziemniaków w parze, zwane parnikiem (rys. 2).

Gotowanie ziemniaków w kotłach nie jest celowe, gdyż pochłania ono dużo opału i długo trwa, wygotowują się cenne składniki pokarmowe i ponadto są zabijane witaminy. Przy parzeniu ziemniaki nagrzewają się do 80 — 85° C, mniejsze są straty składników pokarmowych i mniej zużywa się opału. Poza tym

budowa parnika pozwala na wywrócenie kotła po uparowaniu ziemniaków, co znacznie ułatwia opróżnienie kotła oraz wyjęcie i oczyszczenie wkładu (górnego dna).

Parzenie ziemniaków przebiega następująco: przed rozpaleniem paleniska nalewa się do zbiornika tyle wody, aby pokryła mniej więcej do połowy wysokości stożkowej powierzchni wkładu. Następnie napełnia się zbiornik ziemniakami i dokładnie zamyka się nakrywą. Po rozpaleniu i odpowiednim podgrzaniu woda zaczyna parować. Para dostaje się przez otworki w pionowej rurze do ziemniaków i ogrzewa je. Gdy po 40 — 60 min. para zaczyna wydostawać się górnym zaworem, wtedy należy ogień zgasić, a ziemniaki pozostawić w kotle jeszcze na przeciąg 10 minut.

Po skropleniu się pary woda razem z brudem i szlamem ścieka na dół i przechodzi przez otwory wkładki. Brud i szlam osadzają się na dnie zbiornika, a woda przecieka otworami w stożkowej powierzchni zawartej między dwoma dnami.

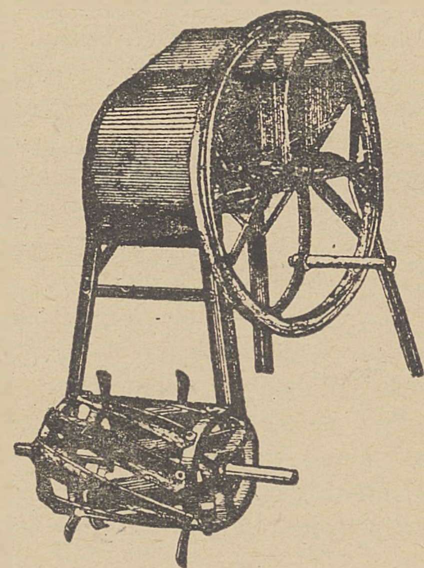


Rys. 3. Zespół parników.

Poza opisanym, najczęściej spotykanym typem parnika istnieją parniki składające się z 2 części: kotła, w którym wytwarza się para, i górnego zbiornika, zawierającego ziemniaki. Kocioł ze zbiornikiem jest połączony rurą doprowadzającą parę. Ponadto istnieją specjalne przewoźne zespoły (kolumny) do parzenia ziemniaków, w których para jest wytwarzana w oddzielnym kotle (rys. 3).

Te przewoźne zespoły mogą być z pożytkiem zastosowane w Gminnych Ośrodkach Maszynowych.

Pożytecznym uzupełnieniem do parnika jest g n i o t o w n i k, służący do ugniecenia uparowanych ziemniaków. Gniotownik jest zbudowany w kształcie skrzynki posiadającej ruształowe dno. Wewnątrz skrzynki jest umieszczony wałek z przymocowanymi prętami wgniatającymi ziemniaki pomiędzy sztabki rusztu.



Rys. 4. Siekacze do okopowych.

Celem dokładnego wymieszania okopowych z sieczką i zmuszenia zwierząt do spożycia przeznaczonej ilości sieczki, należy okopowe porozrywać, względnie pokrajać na niewielkie kawałki. Do tego celu służą szarpacze i siekacze (rys. 4):

Parniki o pojemności 75 — 450 litrów buduje Fabryka Maszyn Rolniczych w Inowrocławiu, cena 8400 — 25.000 złotych, i huta Ludwików w Kielcach. Siekacze — Fabryka Maszyn Rolniczych „Pionier" w Strzelcach Opolskich.

M. S.

Pamiętaj, że...

— Zimny budynek w którym wiatr hula, obniża zdolności produkcyjne naszych zwierząt. Zwierzę choćby dobrze karmione kuląc się z zimna obraca cały pokarm na podtrzymanie ciepłoty swojego ciała. Krowa nie daje mleka, kura przestaje się nieść a świnia zaledwie utrzymuje się przy życiu i nie przybiera na wadze. Pierwszą za tym sprawą przed zimą jest zabezpieczenie budynków przed chłodem. Wszelkie szpary należy uszczelnić i obetkać mchem. Uszczelnić okna i drzwi. Gdzie nie ma pułapu, zrobić z desek czy drągów tymczasowy pułap i takie poddasze napełnić słomą podściółkową. Przy bardzo cienkich ścianach należy je „ogacić" od zewnątrz słomą, mchem, liśćmi itp.

Dawniej a dziś

Utrudniony zbyt.

Niedogodny zbyt jest wielką bolączką rolnika. Czekać na przekupnia, to znaczy stracić na cenie. Samemu zbywać, to strata czasu.

Wiele drobnych gospodarstw chłopskich mogłoby produkować więcej mleka i drobiu, sadzić krzewy owocowe, powiększając w ten sposób swój dochód. Cóż jednak z tego! Niewielką ilość tego towaru można jako tako sprzedać, ale większej ilości zbyć nie podobna. Szczególnie na wsiach odleglejszych.

Jedyna na to rada — to spółdzielczość rolnicza. Dziś, gdy rolnictwo ma do rozporządzenia Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, sprawa ta się dużo lepiej przedstawia niż to było przed wojną.

Przytaczamy tu głosy chłopów z r. 1937 z „Opisów gospodarowania na gosp. karłowatych".

Rolnik S. J. na gosp. — 2 ha — pow. kolski (str. 106).

Właściciele wszystkich nieomal gospodarstw tracą prawie połowę produktów przy sprzedaży i zakupie innych. Świnie sprzedaje się na „oko", drób i nabiał w odległym miasteczku. Poza tym tracą kilkadziesiąt dni w roku na targi, jarmarki, a rola często leży nieoplewiona.

Rolnik B. J. na gospodarstwie 2,8 ha. — pow. garwoliński (str. 117).

Produkty własne w mojej okolicy sprzedaje się na jarmarkach w małych miasteczkach lub w domu handlarzom. Zbyt produktów nie jest zorganizowany i to jest największą bolączką, bo drobny rolnik jest ogromnie wyzyskiwany przez handlarzy — pośredników.

Rolnik L. J. na gosp. 4,5 ha — pow. zamojski (str. 262)

Produkty zmuszony jestem sprzedawać przekupniom. Sposób sprzedawania i kupowania ogromnie obniża dochód gospodarstwa. Moje gospodarstwo walczy z biedą.

Rolnik S. K. na gosp. 5 ha — pow. Łaski (str. 273)

Sposób sprzedaży ogromnie wpływa na powiększenie dochodów w gospodarstwie. Gdyby sprzedaż odbywała się w spółdzielniach, ceny byłyby w równowadze i nie byłoby wyzysku, jak to ma miejsce przy pośrednikach. Gospodynie nie traciłyby czasu i zdrowia przez przesiadywanie na zimnych schodach i kamieniach rynku.

Rolnik C. W. na gosp. 3 ha — pow. łańcucki (str. 13)

Tylko zbiorowa praca spółdzielcza może zapewnić znośne życie małorolnym. Szczególnie tyczy to mleczarstwa, o którym bez zbiorowej działalności mowy być nie może.

Rolnik G. B. na gosp. 3,8 ha — pow. kostopolski (str. 192)

Handel owocami i warzywami można opanować przez organizację spółdzielni przetworów owocowych i warzywnych. Obecny system bogaci tylko pośredników. Spożywca płaci drogo, a wytwórca sprzedaje tanio.

Spędy inwentarza rzeźnego

Rolnicy z doświadczenia wiedzą, jak trudno jest sprzedać dobrze tucznika, bądź jałówkę na targu. Po pierwsze trzeba zwierzę przetransportować na targ kilkanaście, a nieraz kilkadziesiąt kilometrów, wyczekiwać na kupca godzinami, ustalić cenę towaru, często ze szkodą dla siebie, gdyż nie ma dokładnych danych o cenach w chwili obecnej, płaconych za taki sam towar na większych rynkach, decydującym o jej wysokości. Ponadto ustalić wagę sztuki na oko, bo nie można zważyć sprzedawanej sztuki. A jest już zupełnie źle, o ile rolnikowi nie uda się sprzedać przywiezionej sztuki i trzeba ją z powrotem zabrać do domu. Rolnik praktyk z doświadczenia wie, jak to się odbije na wyglądzie przeznaczonego na sprzedaż zwierzęcia, szczególnie o ile będzie to trzoda chlewna. Na pewno straci na wadze parę kilogramów, których odrobienie wymaga dużej pracy ze strony hodowcy, paszy i czasu, a przecież cena, jaką rolnik uzyskuje za sprzedany towar rzeźny przy obecnym braku pasz i jej drożyźnie — nie zawsze pokryje poniesione koszty.

Ale to nie są jeszcze wszystkie kłopoty i trudności spotykane przez rolnika przy sprzedaży bydła i trzody na targu.

Od wielu lat można zauważyć, iż kupującymi zwierzęta rzeźne są nabywcy specjalnej kategorii. Nie kupują oni towaru dla siebie, dla dalszego przerobu, jak to robią rzemieślnicy, rzeźnicy i wędliniarze, a jedynie dla odsprze-

daży. Ci stali nabywcy, skupywacze żywca na targu, wyspecjalizowali się w różnorodnych chwytach kupieckich, mających na celu w ostatecznym rezultacie obniżenie ceny towaru, dostarczonego przez rolnika. Tworzą oni zbędny łańcuch pośredników, żyjących przede wszystkim kosztem rolników-producentów.

Próby usunięcia ich z targów i obrotu żywcem były już robione przed wojną, ale nie dały rezultatu. Dopiero obecnie w systemie gospodarki planowej, jaką prowadzi Rząd — znaleziono właściwe rozwiązanie.

Przystąpiono do organizacji Okręgowych Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych, których zadaniem jest skup zwierząt rzeźnych bezpośrednio u rolników-producentów. Każda z organizowanych Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych, obejmuje teren kilku powiatów, co umożliwi jej zakup odpowiedniej ilości towaru. Zakup dokonywany będzie bezpośrednio u rolników na targu, bądź na specjalnie organizowanych spędach.

Członkami Okręgowych Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych mogą być Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", poszczególne Zarządy Gmin, jak i indywidualni rolnicy. Są to zatem placówki gospodarcze, wybitnie rolnicze, których pracą będą kierować sami rolnicy.

Spółdzielnie te dadzą gwarancję rolnikom-producentom, iż nie będą przy sprzedaży wyzyskiwani przez handlarzy pośredników, otrzymają za dostarczony żywiec możliwie najwyższą cenę, jak i unikną całego szeregu kłopotów i trudności, powodowanych przez sprzedaż na targu.

Na terenie Polski pracuje już cały szereg tego typu Okręgowych Spółdzielni Zbytu Inwentarza Rzeźnego i może się pochwalić dużymi osiągnięciami.

Dla przyzwyczajenia już teraz rolników do sprzedaży inwentarza rzeźnego poza targami, odbiorcom, dającym gwarancję nie wyzyskania producentów — Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie zawarł umowę w kwietniu br. z Rolniczą Centralą Mięsną. Na mocy tej umowy Rolnicza Centrala Mięsna zobowiązała się zakupywać inwentarz rzeźny na spędach, organizowanych w ustalonych punktach.

I tak rolnik ma pewność iż:

1. Za dostarczony towar otrzymuje uczciwą i najwyższą cenę;
2. Nie jest oszukany na wadze,
3. Towar będzie należycie sklasyfikowany,
4. Ma pewność, iż dostarczony przez niego towar zostanie zabrany.

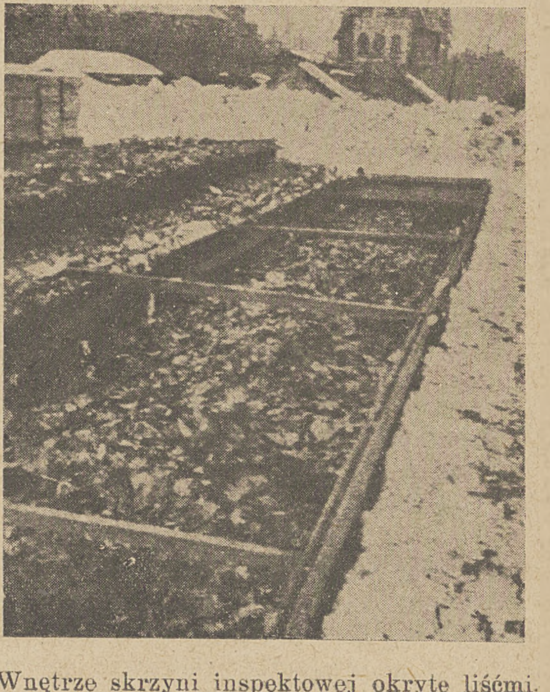
Ponadto rolnik nie traci czasu na wyczekiwanie na targu na nabywcę, jak i nie potrzebuje odbywać dalekiej drogi i ponosić ryzyka transportu inwentarza. Ma to duże znaczenie szczególnie w okresie pilnych robót w gospodarstwie.

Dlatego to spędy, zdobyły sobie już popularność wśród rolników.

Z chwilą powstania Okręgowej Spółdzielni Zbytu Inwentarza Rzeźnego, dalsze prowadzenie spędów zostaje przejęte przez Spółdzielnię. W ten sposób Spółdzielnia ma już zapewnioną dostawę towaru, co dla świeżo powstałej placówki jest bardzo ważne.

Pamiętaj, że...

— Ziemię z inspektu zagłębianego, stałego po zbiorach roślin, wybieramy składając ją na stos i okrywając liśćmi. Nawóz zaś można ułożyć na pryzmę dla zupełnego rozłożenia — posłuży wiosną jako dodatek do zwięźlejszej ziemi inspektowej. Można go również użyć w polu. Wnętrze skrzyni, której spód stanowi ziemia terenowa, zabezpieczamy przed głębszym marznięciem układając na dnie skrzyni warstwę ochronnego materiału z suchych liści grubą 20 — 30 cm. Liście można zastąpić słomiastym nawozem, łętami ziemniaczanymi, resztkami starej słomy itp.



Wnętrze skrzyni inspektowej okryte liśćmi.

KOMUNIKATY

ODBUDOWA WSI

Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło na odbudowę zagród wiejskich 250 milionów zł. z kredytów dodatkowych i 200 milionów zł. z kredytów przeniesionych z innych resortów. Sumy te przeznaczono specjalnie na odbudowę wsi na Ziemiach Odzyskanych.

ZWIĘKSZENIE ZASIEWÓW OZIMIN

W r. b. planowano obsianie 5 milionów 312 tysięcy ha zbożami ozimymi a obsiano 5 milionów 213 tys. ha, w tym: żytem — 4 miliony ha, pszenicą 302 tys. ha, jęczmieniem 35 tys. ha, ogółem o 1 milion i 226 tys. ha więcej niż w roku ubiegłym.

UPRAWA ROŚLIN OLEISTYCH

Zmniejszenie pogłowia zwierzęcego i uprawy roślin oleistych spowodowało duży niedobór tłuszczu w kraju. Dążeniem rolnictwa jest zwiększenie uprawy roślin oleistych przy jednoczesnym podniesieniu pogłowia trzody chlewnej. Powierzchnia upraw oleistych w r. 1946/47 wynosiła 64.000 ha, w r. 1947/48 — 100.000 ha, — a w r. 1948/49 przewiduje się zwiększenie upraw do 240.000 ha. Równolegle do zwiększenia ilości obsiewów planuje się też zwiększenie przerobu nasion oleistych. Obecnie czynnych jest 594 olejarni, z czego zakłady należące do Zjednoczenia Przemysłu Olejarskiego przerabiają 110 tys. ton nasion oleistych, zakłady inne 40 tys. ton. Po przeprowadzeniu niezbędnych ulepszeń w istniejących już zakładach i odbudowie jednej z największych olejarni „Woytona" przewiduje się osiągnięcie w r 1949 175 tys. ton w zakładach należących do Zjedn. Przemysłu Olejarskiego.

JAGODY I GRZYBY ZAGRANICĘ

Spółdzielnia „Las" wywiozła do Anglii w rb. 150 ton świeżych jagód, jako partię próbną. Cały transport doszedł w stanie dobrym. Spółdzielnia liczy na możność zwiększenia tego eksportu w roku przyszłym.

Ponadto Szwajcaria zamówiła w Polsce 100 ton grzybów solonych. Obecnie przygotowuje się właśnie pierwszy 5 i pół t. transport grzybów — jako część tego zamówienia.

GDZIE MAJĄ SIĘ STARAĆ SPÓŁDZIELNIE S. CH. O PRZYDZIAŁ SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH?

Na podstawie informacji uzyskanych w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Dep. Planowania Spółdzielnie S. Ch. zamierzające się starać o przydział samochodów ciężarowych pochodzących z kapitalnego remontu, winny występować z uzasadnionym zapotrzebowaniem do „Motozbytu" w Warszawie ul. Chmielna róg Wielkiej.

Po zebraniu zapotrzebowań terenowych przesyła je „Motozbyt" do Dptu Planowania Min. Przem. i Handlu, który opracowuje rozdzielniki na poszczególne resorty a między innymi również dla Samopomocy Chłopskiej.

W przydzielanych samochodach nie wchodzą pod uwagę nowe samochody, lecz już używane i po przeprowadzonym generalnym remoncie. Po dokonaniu przydziału zakup odbywa się za gotówkę.

OBROTY NA GIEŁDZIE ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W WARSZAWIE W MIES. PAŹDZIERNIKU R. B.

W stosunku do m-ca września ilość transakcji zawartych na Giełdzie w m-cu październiku wzrosła trzykrotnie co do tonażu przy zwiększeniu wartości obrotów o 100%. Transakcje zbożem spadły w m-cu sprawozdawczym — wzrosły jednak wydatnie obroty ziemniakami, warzywami i strączkowymi.

Transakcje cechowała tendencja spokojna bez zarysowania się wahań cen z wyjątkiem transakcji kapustą świeżą, gdzie pod koniec miesiąca ujawniła się tendencja wybitnie zniżkowa poniżej granicy opłacalności produkcji tego artykułu dla rolnika-producenta. Transakcje dokonane w obrocie ziemiopłodami na Giełdzie w ciągu miesiąca października dają następujący obraz:

W zbożach dokonano obrotów na 1.908.44 ton, na sumę zł. 45.491.651,

w przetworach zbożowych na 2.682.09 ton na sumę zł. 130.561.280;

w otrębach: na 434.86 ton na sumę zł. 9.594.560;

w ziemniakach. na 20.702.45 ton na sumę zł. 129.437.197;

w warzywach na 1.599.04 ton na sumę zł. 22.453.267;

w owocach na 3.2 ton na sumę zł. 124000;

w oleistych na 37920 ton na sumę zł. 33.894.658;

w strączkowych na 1.363.61 ton na sumę zł. 64.281.830:

w paszach objętościowych: na 1.572.47 ton na sumę: zł 13.035.485;

w paszach treściwych i innych: na 735.7 ton, na sumę zł. 18.938.200;

w nasionach: na 0.26 ton na sumę zł. 355.000;

w tłuszczach roślinnych. na 6.4 ton na sumę zł. 4.035.470.

Ogółem dokonano w czasie 14 zebrań giełdowych, jakie miały miejsce w ciągu miesiąca października 1299 transakcji (obrotów) w tonażu na 31.388 ton a w gotówce na zł. 472.202:598:

ZAOPATRZENIE TERENU ROLNICZEGO W SZNUREK SNOPOWIĄZAŁKOWY NA AKCJĘ ŻNIWNĄ W R. 1948:

Na akcję żniwną w r. 1948 przydzieliło Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Związkowi Sam. Chł. 850 ton sznurka snopowiązałkowego.

Sznurek powyższy będzie pakulany, wiskozowy i papierowy.

Z przydzielonych 850 ton sznurka. 250 ton przewidzianych jest na zaopatrzenie resztówek Z. S. Ch. oraz jednostek spółdzielczych S. Ch. posiadających snopowiązałki.

Na zaopatrzenie indywidualnych gospodarstw chłopskich, w których zbiór zboża przewidywany jest przy użyciu snopowiązałek, zostało przewidziane 600 ton sznurka.

Sznurek snopowiązałkowy w ilości 250 ton został w następujący sposób rozdzielony między wojew. Okręgi. Wrocław — 50 t., Katowice — 40 t., Szczecin — 40 t., Poznań — 30 t., Bydgoszcz — 20 t., Gdańsk — 20 t., Olsztyn— 20 t., Lublin — 10 t., Warszawa — 5 t., Łódź — 5 t., Kielce — 2 t., Białystok — 2 t., Rzeszów — 3 t., oraz Kraków — 3 t.

TARGI NASIENNE

W dniach 28, 29 i 30 listopada odbyły się w Warszawie XIX targi nasienne. na których wystawiono nasiona zbóż. roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych oraz traw. W targach brały udział Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, Społem, Poznańska Spółdzielnia Nasion oraz firmy prywatne. W porównaniu z targami nasiennymi ub. roku, widać znaczny postęp zarówno pod względem jakości towaru jak i ilości gatunków i odmian. Ustalone ceny niewiele odbiegają od cen zeszłorocznych.

Targi odbyły się przy znacznej podaży cebuli, dość dużej ilości nasion kwiatowych i braku nasion roślin kapustnych.

Komisja cen ustaliła następujące normy hurtowe za nasiona:

Za jeden kg.. bobu — 100 — 120 zł., brukwi 600 zł., buraków ćwikłowych 600 — 700 zł., cebuli żytawskiej żółtej 1.500 — 1.800 zł., cebuli żytawskiej wolskiej 2.000 — 2.500 zł., cebuli siedmiolatki 800 zł., dymki 800 — 1.000 zł., dymki szparagowej 600 zł., dymki mieszanej 300 zł., fasoli karłowej „Bomba" 70 zł., fasoli „Cud Francji" 80 zł., fasoli konserwowej „Saxa" 150 — 170 zł., grochu łuskowego gładkiego 140 — 160 zł., kalafiorów 17.500 zł., kalarepy białej 3.500 zł., kapusty białej 3.500 zł., kapusty „Amager" 2.500 zł., kukurydzy 120 zł. marchwi nantejskiej 1.300 — 1.400 zł., melonów 3.500 zł., ogórków gruntowych „Delikates" 1.000 zł., ogórków holenderskich 800 zł., ogórków „Przybyszewski" 800 zł., ogórków szklarniowych 3 — 4 zł. — ZIARNKO. pieprzu tureckiego 5.000 — 6.000 zł.

Za jeden kg.. pietruszki 900 zł., pomidorów gruntowych 2.000 — 3.000 zł., pomidorów szklarniowych 20.000 zł., porów 2.000 zł., rzepy jadalnej 800 zł., rzodkiewki inspektowej 750 zł., słonecznika 500 zł., szczawiu 600 — 700 zł,. szczypiorku 2.500 — 3.000 zł., szparagów 300 — 400 zł., szpinaku 200 — 250 zł., poziomek 12.000 — 15.000 zł., rzepy ściern. 600 zł.

Za sto kg.. bobiku końskiego 3.500 — 4.000 zł., gorczycy 9.500 — 10.000 zł., grochu „Victoria" 4.500 — 6.000 zł., gryki 4.000 — 4.500 zł., koniczyny białej 25.000 — 30.000 zł., koniczyny czerwonej 30.000 — 35.000 zł., koniczyny inkarnatki 12.000 — 15.000 zł., konopi 9.000 — 10.000 zł., lnu siewnego 16.000 — 18.000 zł., łubinu gorzkiego 3.000 — 3.500 zł., łubinu słodkiego 5.500 — 6.000 zł., peluszki 4.000 — 4.500 zł., prosa hodowlanego 4.000 zł., rzepaku letniego 12.000 zł., rzepiku 10.000 zł., saradeli 3.500 — 4.000 zł., soji 15.000 — 18.000 zł., wyki 4.000 — 4.500 zł.

PYTANIA i ODPOWIEDZI

Ob. Lebiedziński Paweł. Szyszkowizna p-ta Choroszcz.

— Czy można używać trocin jako ściółki?

Odpowiedź: — Trociny pochłaniają płyny dość dobrze, zatem mogą w braku czegoś lepszego być używane jako ściółka. Dobrze jednak jest trochę domieszać słomy, aby łatwiej było brać na widły. Glebie trociny nie nie zaszkodzą, ale niestety i nie wiele pomogą. Trudno rozkładają się, są bardzo ubogie w składniki pokarmowe. Aby taki obornik poprawić, należy domieszać jeszcze jakiejkolwiek innej ściółki, słomy; liści, ściółki leśnej, torfu itp. Za to do zatrzymania odchodów płynnych i stałych można trocin użyć.

Ob. Paweł Bielawski, Nowa Sól n/Odrą, ul. Cmentarna 21 m. 1.

— Czy są jakie czasopisma i wydawnictwa traktujące o hodowli drobiu.

Odpowiedź. — Z wydawnictw przedwojennych są najlepsze następujące: Karczewska — Dobre nioski, Trybulski — Chów drobiu, Victorini — Hodowla drobiu, Borysiewiczowa — Praktyczna hodowla drobiu; z wydawnictw przedwojennych — Dubiska — Chów drobiu.

Niestety, wydawnictw tych nie mamy na składzie, a „Chów drobiu" Dubiskiej jest wyczerpany. Specjalnego pisma, zajmującego się tylko drobiarstwem na razie nie ma.

Radzimy Wam zwrócić się do Wojew. Oddz. Zrzeszenia Hodowców i Producentów Drobiu we Wrocławiu oraz do Inspektora Wojew: Hodowli Drobiu przy Wojew. Oddz. Zw. Sam. Chłopskiej we Wrocławiu.

Ob. Woyda Władysław, Srebrnik, gm. Świętonow, pow. Zagań.

— Gdzie nabyć grzybnię pieczarek?

Odpowiedź. — W sprawie pieczarek jest odpowiedź dana ob. Puzyrewskiemu w Nr. 22 naszego pisma. Książeczkę „Pieczarki" Brzozowskiego można obecnie nabyć w „Centralnej Księgarni Zw. Sam. Chłop.. Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Ob. Wacław Bąkowski, Stanisławów, pow. Mińsk Maz.

— Jak wyprawić domowym sposobem skórki królicze?

Odpowiedź. — W jednym z najbliższych numerów naszego pisma będzie artykuł na ten temat.

Ob. Jan Wilk. Turza, p-ta Sokołów Małop.

— Czy lepiej rozsiewać azotniak pod zboża jare na orki zimowe w jesieni, czy też na wiosnę?

Odpowiedź. — Azotniak rozsypany w jesieni może łatwo przejść w stan rozpuszczalny i do wiosny zostać wypłókany z gleby. Radzimy rozsiać azotniak na wiosnę na kilka dni przed siewem. Przez zimę należy azotniak przechować w suchym miejscu.

OD REDAKCJI

Z przyczyn reorganizacyjnych druk „Chłopskiej Gospodarki" na miesiąc styczeń i luty 1948 r. zostaje wstrzymany. Prenumeratorzy, którzy mają już opłaconą prenumeratę za te miesiące, będą otrzymywać tygodnik „Chłopi" — który będzie zawierał również artykuły treści fachowo-rolniczej.

OGŁOSZENIE

Dnia 31 października 1947 r. Sąd Okręgowy w Elblągu. jako rejestrowy, postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod nr. R. S. II/69 następujące dane: **Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Sadlinkach z odpowiedzialnością udziałami.** Siedzibą jest gmina Sadlinki. Członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw własnych i dzierżawionych w zakresie produkcji rolnej, przemysłu rolnego, handlu rolnego, hurtowego i detalicznego oraz kredytu na rachunek własny jak i członków w szczególności przedsiębiorstw: obsługujących technicznie gospodarstwa zrzeszone, przerobu produkcji rolniczej zrzeszonych, o własnej produkcji opartych na gospodarowaniu resztówek, organizujących prace zrzeszonych, oraz kas kredytowo-oszczędnościowych w charakterze samopomocowym, działających autonomicznie, organizowanie różnych przedsięwzięć o charakterze kulturalno oświatowym oraz podnoszących poziom życia towarzyskiego i kulturalnego wsi polskiej, urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych itp. imprez rozwijających wiedzę agrotechniczną, prowadzenie akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkursów, budowę urządzeń sanitarnych itp. współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziele podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich. Udział wynosi 100.— zł. płatnych w połowie przy przystąpieniu, zaś reszta w dwóch równych ratach kwartalnych: Zarząd stanowią: **Stanisław Tumiłowicz, Karol Dering, Franciszek Bienich, Stanisław Śleć, Edmund Dobrowolski.** b) Czasopismo „Społem" i „Chłopska Gospodarka", d) Zarząd składa się z pięciu osób i podpisuje za spółdzielnię w ten sposób, że pod jej pieczęcią podpisują łącznie conajmniej dwaj członkowie Zarządu. Zarządowi nie wolno: udzielać kredytu przy prowadzeniu działalności handlowej spółdzielni, udzielać komukolwiek gwarancji i żyr grzecznościowych, nabywać i zbywać nieruchomości oraz zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

Ceny w złotych za 100 kg.

WARSZAWA

Pszenica — 3.700; żyto — 2.500; jęczmień przemiałowy — 2.500; owies — 2.500; proso grube — 4.100; mąka pszenna 80% — 6.000; mąka pszenna 70% — 6.300; mąka żytnia 80% — 3.550; otręby pszenne 80% — 2.600; otręby żytnie — 2.300; otręby jęczmienne — 2.100; kasza jęczmienna 70% — 5.000; groch Victoria — 6.100; rzepak jary — 9.700; siemię lniane — 17.000; gorczyca — 9.700.

Tendencja spokojna.

GDAŃSK

Pszenica — 3.700; żyto — 2.500; jęczmień przemiałowy — 2.600; owies — 2.600; mąka pszenna 70% — 6.500; mąka żytnia 80% — 3.800; otręby pszenne 80% — 2.600; otręby żytnie — 2.400; otręby jęczmienne — 2.300; płatki owsiane — 6.800; kasza jęczmienna 70% — 4.200; kasza jaglana — 6.700; pęczak — 4.200; groch Victoria — 6.500; rzepak ozimy — 11.000; rzepak jary — 10.000.

Tendencja spokojna.

POZNAŃ

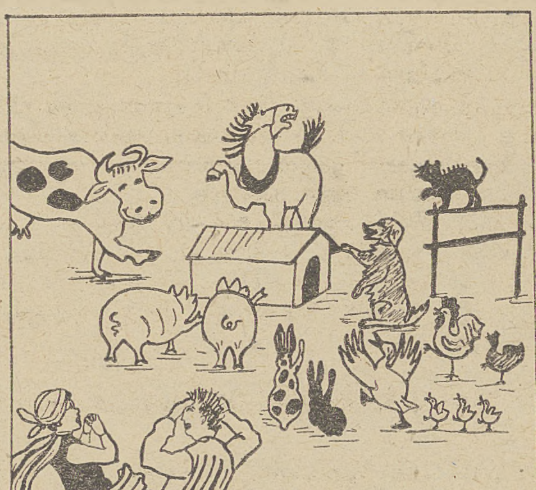
Pszenica — 3.600; żyto — 2.400; jęczmień przemiałowy — 2.400; jęczmień browarniany — 2.750; owies — 2.400; proso grube — 3.200; mąka pszenna 70% — 6.150; mąka żytnia 80% — 3.150; otręby pszenne 80% — 2.500; otręby żytnie — 2.150; otręby jęczmienne — 2.150; kasza jęczmienna 70% — 3.700; groch Victoria — 5.600; fasola biala jadalna — 5.600; rzepak ozimy — 10.000, rzepak jary — 9.000; rzepak letni — 9.000; siemię lniane — 16.000; siemię konopne — 9.200; lnianka — 9.200; mak niebieski do siewu — 23.000; gorczyca — 9.700.

Tendencja spokojna.

ŁÓDŹ

Pszenica — 3.600; żyto — 2.400; jęczmień przemiałowy — 2.400; owies — 2.400; mąka pszenna 80% — 6.100; mąka pszenna 70% — 6.300; mąka żytnia 90% — 3.250; mąka żytnia 80% — 3.550; otręby pszenne 80% — 2.500; otręby żytnie — 2.200; otręby jęczmienne — 2.100; groch Victoria — 6.000; rzepak ozimy — 10.750; rzepak jary — 9.600; siemię lniane — 16.500; mak niebieski do siewu — 24.000; gorczyca — 9.500.

Tendencja spokojna.



Uchwała w podwórzu:

Jednogłośnie uchwalamy aby nasi gospodarze prenumerowali czasopisma rolnicze!

„CHŁOPSKA GOSPODARKA" WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU

WARUNKI PRENUMERATY: Półrocznie 120 zł, rocznie 200 zł. Wpłacać na konto P. K. O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Z. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń za tekstem: 1/1 str.—30000 zł. ½ str.—20000 zł. ¼ str.—15000 zł. ⅛ str.—10000 zł 1/16 str.—6000 zł.

W tekście i na okładce, prócz strony pierwszej, 100% drożej.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

Redaguje Kolegium:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ.

CENA NUMERU ZŁ. 15

Drukarnia Krakowska W. Grzelak i Sp. w Warszawie, Wolska 19. B-41240

WEZWANIE!

Robotnicy i chłopi Francji przystąpili do walki o chleb i wolność socjalną.

W Polsce Ludowej i we wszystkich państwach, które zniosły tak jak Polska wyzysk człowieka, — wolny robotnik i chłop pracują wspólnie nad utrwaleniem dobrobytu mas pracujących. Robotnicy w Polsce przystąpili do akcji organizowania pomocy dla walczących robotników i chłopów Francji. W tej walce nie może zabraknąć chłopa polskiego. który zawsze z całym poczuciem brał udział w walkach wyzwoleńczych.

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej chcąc podkreślić udział chłopa polskiego w wyzwoleniu społecznym mas pracujących całego świata, przeznaczył na pomoc dla walczących we Francji ½ miliona złotych.

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej wzywa wszystkich chłopów, świadomych swych praw i obowiązków w walce o wyzwolenie mas pracujących do zbiórki ofiar w pieniądzach i w naturze wśród członków Samopomocy Chłopskiej i członków Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Pieniądze należy natychmiast przesyłać do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie na konto nr. 236 Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej z wyraźnym zaznaczeniem „dla robotników i chłopów Francji". Środki żywnościowe gromadzić w Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej zgodnie z instrukcją, zakomunikowaną Zarządom Wojewódzkim, Powiatowym i Gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej.

ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
ZARZĄD GŁÓWNY

Sekretarz Generalny
(—) M. Bodalski

Prezes
(—) L. Dura

TREŚĆ NUMERU: